11145

Bibl. Jag.

Listy Mieczysława Pawlikowskiego
do matki Henryki z Dzieduszyckich
Pawlikowskiej

T. 4: 1861-1863

AP 268
AP 527

12.1.1861

(157)

~~Zag~~
1

Droga, najdroższa nasza Mamcenko!

Przebacz – przebacz – przebacz najdroższa Mamusia moja że przez tak długi czas milczałem. Gdybyś wiedziała najdroższa moja Mamusia ile przez ten czas byłem zajętym – jak mi i chwili wolnego czasu brakło nieraz aby swobodniej odetchnąć, aby zjeść – a nawet aby się wyspać w nocy – tobyś mi droga Mamcenko nie miała za złe, że czas tak długi nie pisałem do Ciebie. –

Dziwnie – dziwnie zaczął mi się ten rok. – Nadspodziewanie wyjechać prędko musiałem z domu – na święta B.N. tu przyjechawszy ze Lwowa. – Nawet dzień nowego Roku nie zastał mnie w domu, przy gorącej mojej żonie i przy kochanym Jaśku naszym – wróciłem dla mnie uroczysty byłem w drodze z Krakowa do Wiednia.

Wiadomy Mamcenko nieprawdaż powód zjazdu tak licznego w Krakowie w ostatnich dniach Grudnia przeszłego roku – i odczytań Mickiewicza zupełnie spisany w Krakowie

/.

memorjał z deklaracją życzeń Galicji - i przez nas do Wiednia zawieziony - przez Ministrów Stanu odczytany i wręczony. - Jednakże jeżeliby go Mamunia stąd jeszcze nie odczytała - to go Mamie w załączam w numerze „Czasu" krakowskiego o którym się mówi. - W tymże samym numerze zawarty jest i odpowiedź P. Ministra, którą dał delegatom naszym: Smolce, Sapieże Adamowi i Aleksandrowi Dzieduszyckiemu. - W Krakowie zjechało się przeszło 2000 osób z najrozmaitszych stron Galicji, bo najrozmaitszych stanowisk społecznych, opinji, narodowości, religji. - Szlachta, księża, mieszczanie, kupcy, literaci, adwokaci, rzemieślnicy, chłopi, żydzi. - Zebranie to tak reprezentowało wszystkie warstwy społeczne, wszelkie interesa - że mogło się nazwać Deputacją kraju. - Z tej deputacji powitano bardzo ciekawych ale burzliwych narad w Krakowie - i po uchwaleniu Memorjału, wyjechało przeszło 200. osób do Wiednia. Przed wczoraj wystąpiliśmy tam w polskich strojach:

/.

Mamie dobry zapał i chęć wiele pracy i zdrowia życzę. Całuję Mamusię i Mamę serdecznie wszystkich. Całuję Mamusię i Mamę serdecznie wszystkich. Całuję Mamusię i Mamę serdecznie wszystkich

w kontuszach, kapotach, czamarkach - a kobiety w sukniach
Boryny z rogatych czapkach - W Wiedniu często chodziliśmy
gromadnie - co wielkie na Wiedeńczykach robiło wrażenie, tak
w Teatrze w Burgu zapełniamy prawie 150 krzeseł razem.
Ja byłem w czarnym sukiennym kontuszu z wyłogami i
w czarnym atłasowym żupanie biało podszytym, pas skromny
skórzany szeroki z klamrą, polskie buty, czapka akramitna
czarna z czarnym barankiem. -

Tysiące rzeczy miałbym Mamusi do opowiadania,
ale i nato czasu niestarczy w tej chwili aby wszystko
opisać - bez wolnej skóry nato potrzebaby niezawodnie
Pisać się na wolnej skórze niestarczy czasu bo wciąż
nowej niebywałości w domu byłe mi to wzrok pracy, byłe
interesów, byłe zmartwień - byłe zaległości że aż mi
oczy ciarki przewracają. - Wkrótce - za tydzień może
do Wiednia z Kochana, drogą najkrótszą Mameczka
ve Lwowie!

Dzięki wróciłem z Wiednia do Krakowa - zastałem
tam

Tyczy, piersi, ale kaftan mam wielki. - Mamie dobry
modzi i nasty. i zaczęłem uczęszczać
wodzia i zaczęłem uczęszczać
nauczyciela Czecha - Synowie Kaleia Mieczowa

7/25

pan najmilszą wiadomość przywiózł: moja Lolcia, moja Loga wróciła przyjechała do Krakowa naprzeciw mnie odbywszy Jaśka. — Moja Halusia znowu wyglądała mi jak panienieczka a mój Jasio nie niecierpiał odmienia - zdrów, wesół, silny, ruch wielki! — Cóż go Mamcia obaczy - wnuka swego; pobłogosławi? — Mamciu moja! najdroższa moja!

Już mnie kochają, bom jeszcze nieubrany a już dają Lolciadu a Jerzyki czekają na list mój gotów do odjazdu. — Ściskam was i całuję powtóraz razy razy najdroższą Mamcię i siostki Jej; zostaję i kończę teraz słowem: „do widzenia serdeczne kochana Mamciu!

P. S. Pięknie całuję wszystkich wszystkich za wszystkie wszystkie wszystkie

27.2.1861

(158)

713
3

Najukochańsza Mamo!

Wróciliśmy tedy z Krakowa i siedzimy w Medyce nierozjeżdżając się prawie nigdzie z domu - raz dlatego że nam w domu dobrze i nad wszelki wyraz dobrze obojgu razem z naszym Jasiem, a powtóre i dlatego że i mnie i Halinie tyle tu w Medyce czekało zatrudnień, że aby uporać się z temi zaległościami cały dzionek mamy pracą zapracowany. - Oprócz tego mieliśmy jenerze i gości - o których tak latwo w Medyce bo leżącej my gościńcu jak groch przy drodze. - I tak wpadły rozbadanuconej (i zatrudnionej) w Krakowie to obradami Towarzystwa gospodarczego i ogniowego, to rozbadanuceni ostatkami karnawału i wizytami, a wróciwszy do domu znowu zajęci po całych dniach gospodarstwem, interesami i.t.d.

/. tym razem

twa
ka /.

744

Tym razem Mużej nie wszyscy niepodobieństwo do swojej kochanej Mamy. – Wielby się teraz znalazł do opowiedzenia kochanej Mamie – a może i tak wiele że czytelnik już niepodobieństwem spisać dla tego wszystko dobrze niejedno zapewne Mamę zainteresowało, – może: niepodobieństwem byłoby spisanie kroniki naszego pobytu w Krakowie &c. bo by trzeba może kilka i kilkanaście zabarglać arkuszy – a na to nam czasu do pisania a i Mamie może do odczytania się wystarczyło. – Jak przyjedziemy do Lwowa obaj – to może na wiosnę nastąpi – wtedy pół Mama zechce zerknąć i długo opowiemy – a dziś tylko w krótkości Mamie donoszę że Kalicz w Krakowie wprowadził mnie w świat (: bo Mama wie że będzie panną między jeźdźcami nie brakło :). Byliśmy na dwóch balach w domu ostatki – w Mediolu w Pp Feliksów Myszeckich a we Wtorek u Pani Hussarzewskiej,

/. pomalujmy

715
4

poznaliśmy mnóstwo osób, a Halina prawdziwie bardzo się podobała a nawet zrobiła furorę, chociaż prócz Radzikowa nie wiele nie tańczyła. —

Byliśmy wreszcie zmuszeni wyjechać w Krakowie ale pewnego przypadku ja tak byłem zajęty sesyjami tudzież nadzorowaniem ogniowego do której należę, że ani sposób było wizytę porobić. Więc Mamcia sobie wyobrazi jak mnóstwo rzeczy te posiedzenia od 9tej rano do 5tej po południu pełnym ciągiem w tak ciężkim powietrzu! — To też wyjeżdżając z Krakowa obaj obiecaliśmy sobie - obaj że wracamy już do domu, bo w krótkim czasie obaj zmizerowaliśmy balami i sesyjami. — Z Krakowa pojechaliśmy na jeden dzień do Radzikowa. Mamcię Krakowską zastaliśmy zdrową i mocno zajętą bardzo

rodziną

młyn amerykańskiego – wielkie przedsiębiorstwo
i nader korzystne które jeśli się uda, może dochód
kapitałowy podwoić – a przynajmniej o parę tysięcy rubli
powiększyć. ——— Wróćmy do Medyki zastałam
Jaśka naszego zupełnie zdrowego i wyższych postępach
w zadrzeniu – i to tak pod względem
fizycznym jak i pod moralnym. – Raczkuje już
wybornie, próbuje chodzić – a gdy mu ręce podać
to już sam chodzi dobrze, ma cztery zęby,
wymawia coraz lepiej pojedyncze wyrazy, i coraz jest
grzeczniejszy i rozumniejszy. Cieszymy się nadzieją
tej chwili gdy go Mamie zawieziemy. – Tymczasem
całuję po stokroć rączki i nóżki najukochańszej
Mamy, jako Jej najuniżeńszy syn
Medyka 17 Lutego 1861. Mieczysław

Łaskawa i kochana Mamo Dobrodziejko! –
Mieczu już o wszystkiem w krótkości Tatusia
Dobrze donosił a dla mnie chyba to dosyć
niema zostawić że nam przybyła do gospodarstwa
para pawic którymi się Jaś ogromnie cieszy
Jeżeli sobie kochana Mama dobrze będzie życzyła

To list wprowadzający Józia do Italii
Kto Jej nie sprzyjał z tych bylibyśmy dość
Pozdrawiam Mamę i Tatusia
Całuję rączki i nóżki
Józio

(159)

A17
5

Najdroższa nasza Mamo!

Nieznośna pora na dworze! Niby to wiosna - to śniegu juiby i na lekarstwo niedostać - trawka się zieleni - stokrotki nawet jui gdzieniegdzie zakwitły - i pączki mać nadziewają, - a to gorzej niż w Styczniu i Lutym, bo co chwila to zmiana pogody i zmiana nieustanna temperatury. Raz ciepło jakby wiosnę, to znowu wilgotne przenikające nawskroś zimno, - to znów wiatr aż po kościach wieje, - to znowu deszcz wiosenny, - to śniegu który padając topnieje, jak wyżenie nieba posępne i chmurne, jakby go znowu na pięć minut słońce nie rozpaliło i nie rozpogodziło. - Czas to najniebezpieczniejszy - mnóstwo we wsi chorych. - My dzięki Bogu stąd wszystko troje zdrowi - choć nie boję się

/. i na mnie

i na mnie taka (z przeproszeniem) św..... aura wielce niemiły wpływ wywiera. - Gdyby nie moja poczciwa żoneczka i my dwoje malcy - łobym czasem był tą idealnie = błotno = wilgotną pogodą tak skwaszony jak półtora ogórka. - Kiedyż przyjdzie prawdziwa wiosna! Jeśli skowronki za dobrymi prorokami i nie zawodzą to jużby ją się niedługo spodziewać należało. - Pragnę przyjścia wiosny - a niemało ona przyniesie utrapień w Medyce. Robota koło kolei bowiem tak wielu robotników zabiera ze sobą, że ich trzeba płacić aby dostać do gospodarstwa i czyjeś podobne będzie dostać przy takiej zapłacie jaka robotnik znajduje przy kolei. - Z dalszych nawet okolic nadciągają ludzie do roboty przy budowaniu kolei która dość szybko postępuje naprzód. Nie wszyscy ci argonauci dążący po złote do kolei dobre jednak na tem wychodzą - i tak n.p. przy budowaniu mostu na Sanie zginął jakiś robotnik

/. który

który z żoną i ~~dr~~ troje dzieci przyszedł do Przemyśla. – Przy zabijaniu psów Kozakiem, kozak taki upadł na niego i na niego zgruchotał mu piersi. – Żona jego (jakieś porodu kobiety, córka jakiegoś urzędnika) przyszła tu po jałmużnę w rozpaczy – bo wkrótce po śmierci męża umarł jej najstarszy synek 7letni a dwoje młodszych na anginę zachorowało. – Halina dała jej jakieś lekarstwo i dzieci wyzdrowiały. W tych dni przyszła tu kobieta jeszcze zniszczeńsza wyglądająca, nędzna, zbiedzona. – Halina kazała jej dać jeść w kuchni; – jedno zjadła trochę grochu zaczęła konwulsje i wić się w okropnych katuszach po ziemi – a gdy jej pytano w jej jęk, odpowiedziała że już dwa dni nic nie jadła a było okropnie zgłodniała – a przecież było grochu potkniewszy kozak ją porwał. – W tych boleściach o niczem niemówiła tylko o dzieciach że one zgłodu pomrą jak oraz umrze. – Moja poczciwa lekarka Halina dała jej czarnej kawy i kilkoro ciastek. – Halina zyskała tu sobie jeszcze jedną ofiarną zwolenniczkę

/. cała

cała wieś się zbiera – a widzieć całą Medykę, ale i Sękowe i dalsze wsi nawet. –

Mój Jasiko zdrów – silny jak Herkules mały – rumiany jak jabłuszko, wesoły jak ptaszek, – żywy i ruchliwy jak rybka. – Ciągle się chce bawić, mieniamie co świergoce – a jaki rozumny! – Ale co mama, że to Tata, Baba, Kociatki, Pawcio, Zosi, Ciocia, Papa, Siusiu. – Zrywa się i chce chodzić – a lekko podtrzymywany doskonale już nie tylko chodzi ale i biega. Umie już całować, udawać że śpi, chować się, trąbić, świstać, śpiewać, tańczyć, pokazywać na oczki ni zapytanie gdzie rozum Dziadzi. Wszystko chce robić, wszystkiem się bawić – ale np. jej ulubionej zabawki z jabłkami niemogna mu dozwolić bo zaraz swemi ostremi zębkami nadgryzie. –

Całuję rączki i nóżki najukochańszej Mamy dobrodziejki po stokroć i potysiąc razy najserdeczniej i łzami bo jej chmury okryły całe niebo i ciemno choć przed oknem siedzę. – Najukochańszej Mamy

całem sercem przywiązany syn

Mieczysław

Medyka 14-e Marca 1861.

Teraz mieszkamy na "Tatrze" z Kazatem Stanisławem Kaczkowskim, nauczycielem Gimnazjum Stanisławowskiego, bardzo miłym i wesołym człowiekiem, z którym przyjaźnimy się. Mamy dużo pokoi, ale nie wiem, czy będą wystarczały na pomieszczenie wszystkich gości, którzy przyjadą na wakacje. Mamy dużo owoców, ale nie wiem, czy będą wystarczały na pomieszczenie wszystkich gości, którzy przyjadą na wakacje.

Dnia 23-e Marca 1861. –

Najdroższa nasza Mamenko!

Za maleńkie życzenia i błogosławieństwo Najdroższej Mamy, naszemu Jaśkowi posłane w ostatnim Jej liście do nas pisanym w pierwszą rocznicę jego narodzin – serdeczne i najczulsze dzięki i ucałowania rączek kochanej Mamie przesyłamy! Wprawdzie Mamenka wie ze nic milszego Rodzicom być niemoże nad błogosławieństwa na głowie ich dziecka udzielone – a cóż dopiero jeżeli to błogosławieństwo Babuni! A szczęśliwą i kochaną rękę musiała Mama pobłogosławić Jaśka ostatnim razem gdy widzę, bo od tego czasu dnione dobrze nam ją chowa. – Serce mi się śmieje na tę myśl: że Mamia droga powie jak go obacy. – Już to niechwalę się: mój Jaśko jest taki że mi nikomu niepodobać się niemoże... Ale niechcę znowu przesadzać o potrzebach zdrowego dziecka – aby Mamia niewyrobiła sobie zawiele wielkiego o mim wyobrażenia i nie rozczarowała się

/. potém

/

potém jak go Mamcia kochana obaczy. Otóż powiem: jest to sobie zbójecki chłopczysko jak tysiące innych – ale zdrów, ale silny – jak mało który! – Już to mnie przyznać Halusi że ni tysiego urodziła i wykarmiła chłopaka. –

Dziś mój Jaśko ma wielkie zmartwienie – a rano Halina ma zmartwienie a Jaśko szkodę: wczoraj kanarek Jaśków wyleciał z klatki na dwór – bo pogoda rano była taka przemiła i tak ciepło na dworze że okienka już pootwieramy, – wyleciał kanarek (: prezent X Dzy Proboszcza Jać :) i pomimo że ogrodniczki wystani zostali wpoza za zbiegiem, a Halina obiecała im datkę za złapanie nagrodę – złapać ich nie dał, wysoko siadają na drzewach w dziej alei lipowej. Wieczorem niebo się zaczyna i Jerzy zaraz padać a później gęsty śnieg. – Wrócę

/. Boś

był mróz – a biedny kanarek pewnie zmarzł gdzie na drzewie jeśli go sowy nie zjadły lub kot, albo ptaki mniejsze wróble, modrzewiówki biedaka. – Halina za kanarkiem mało nie płacze, a Jasio obziera się wciąż za nim ile razy klatkę próżną obaczy. – Pocieszy się on pewnie do jutra lub pojutrze już będzie miał innego Ptaszyńca – i to lepszego, bo śpiewającego samca, gdy jego kanarzyca nie umie tylko: „cir, cir!" Ptaki – to najwdzięczniejsze Jasia faworyty. Jak obaczy przez okno gęsi, kury lub indyki – nieprzestaje się zachwycać; – szczególnie indyki go cieszą: woła na nie „koko! koko!" i dzwi się zrobi wszędzie. Pawia także ogromnie lubi – kiedy płacze a pawia nie pokazuje – natychmiast się uspokoi i woła go: „paa! paa!" — Co to będzie jak na wiosnę pierwszy raz wyniosą go z pokoju na świeże powietrze! – ..

W tych dniach miesięcznej list od Wandzi z Berezowicy.

J. Piasko

/4

ziuta Dorci Mieczysławowa. Donoszą jej że była mocno zasłabła i niebezpiecznie w tym stanie wpadła ci znajdzie się jej było - ale dzięki Bogu szczęśliwie przebywała. - Wtórze Paulina spodziewa się słabości. Oby Bóg dał żeby ją szczęśliwie przebyła, - ale wiek i przy jej ani zarobek dobrej tuszy ciężko to pójdzie. ---- Wtej chwili przynoszą listy z poczty: jest i list Pauliny do Halci. Ile ramion go Halci która ci wtej chwili wbiera, a jakie w nim wiadomości to jej Halcia w dzienku zmieści. - Całuję ją stotysięcy razy razki i oczki drogiej Mamusi jako Jej

najprzyjaźniejszy syn Mieczysław

Kochana Mamo Dobry. Paulinka donosi mi, że zdrowa, o ile nią być może, i prosi by w potowie Kwietnia w modlitwach pamiętać o niej, bo w tym czasie spodziewa się słabości. - Mi wszystko troje zdrowi i weseli. Pani Pawłowska bardzo chorowała, zdaje się, że powróciła ale to jeszcze niepewne, zawsze przypuszczać o tem mieli wcześniej doktorowie, jeżeli będzie zdrowa, to może do nas przyjedzie na święta. - Moje ucałowanie kochanej Mamy wszystkich w Pawłowicach całuję i resztę kochającego ją syna Mieczysława Halcia Mie

Najdroższa nasza Mameczko! –

Żal mi i przykro bardzo że w tym roku niebędę mógł zjeść z Najdroższą Mameczką świątecznego jajca – a tem mocniej to czuję, iż nawet nierozstałem według mego życzenia i zwyczaju przynajmniej na dni kilka przed samemi Świętami polecić do Lwowa Na zdrowia kochanej naszej Mamie najszczerszych życzeń naszych i uczuwania Jej rączek i nóżek. – Jeżeli wie mię już przed Świętami – to pocałuję niewątpliwie w najkrótszym czasie wyrwę się z Medyki do Najukochańszej Matuleńki mojej. – A teraz to już tylko listownie złożę Mamusi najszczersze, najserdeczniejsze życzenia nasze. Wiadk Mama niewątpi o tem że szczere i serdeczne. – W jednem streszczę je słowie: „Niech Mamę Pan Bóg błogosławi!" Niech Mamie da wszystko czego Mama pragnie: <u>szczęście zdrowie</u> i <u>wiek najdłuższy</u>, <u>szczęście</u> i <u>spokój bez troski</u> i <u>pociechę z dzieci i wnuków</u>!!

/ Czegóż

Czegoż więcej Mamie życzyć? Wszak w tych życzeniach które wyraziłem - mieści się wszystko - wszystko czego tylko zapragnąć można na ziemi ..... A jakby w znak dobrej wróżby że się ziści czego życzę - wtej chwili gdy to piszę, padł promyk słoneczny prosto na tę różową ćwiartkę i takim oświetlił ją blaskiem, że na tem miejscu dalej pisać niemogę i na inny punkt się przenieść stolik. - Wiosenna, prawdziwie marcowa pogoda - tak, że w moim pokoju już przez dzień cały okno otwarte. Jeśli ta pogoda potrwa i to ciepło - to w dniach pierwszych Kwietnia już mego Pana Jana wyjmuję po raz pierwszy z tych pokoi na przechadzkę. Toż-to się cieszyć będzie! Już teraz ciągle się do okna i do drzwi prowadzących do ogrodu napiera. Od dni kilku znowu cierpi na zatoki: wczoraj nie już trzeci raz pod okiem jak się zdaje - bo bardzo chwilami hamuje i patrzeć do buzi pakuje, ale przyjdzie dzień Boży zdrów i wesół Wam

z humorem

Mama

humorze. - Nigdy by Mama nie zgadła co jest jego największą zabawą. - Oto: przeglądać książki obrazkami. - Śmiesznie prawdziwie powiedzieć to o dziecku któremu w tym miesiącu dopiero rok minął. Ale tak jest w samej rzeczy. Najbardziej lubi aby mu przewracać kartki pokartce „ich" książki i pokazując obrazki rozpowiadać mu coś czego pewnie nie rozumie. Nawet wtedy gdy najbardziej się rozkwili, rozpłacze, rozgrymasi skoro mu powiedzą: „Jasiu! Jasiu! książka!!" natychmiast się uspokoi. — Helcia teraz pewnych dniach zajęta przygotowaniem ślubnego i pierzynowem ciuch. Przedtego roku niemogła tem się zająć, będzie podówczas jeszcze rekonwalescentką. — Przyjechał do nas na parę godzin wczoraj wprzejeździe do Belgii) Jarosław Paszkowski - młodszy brat Mieczysława. Mieczysławowie Paszkowscy mieli być u nas na chrzcinach - ale tymczasem ona znowu cierpiała - i niepojechali. — Wczoraj był u Nas Borowski z Hurka rzyjem - dawnym jej kawalerem. - Był z nim i kazio Juszyński, którego Mama zna. — Kończę całując pokolei ręce i nóżki Mamci najdroższej a pozdrowienia zuzanowanie z prozą Ja aby kochała Jasia, Helcię i swego najprzyzwoitszego

tyna Mieczysław

Medyka 29 Marca 1861.

P.S. Pytała się Mamcia kogo w Medyce najbardziej lubię. W Medyce dobrze, bo wszyscy, tylko Mamci najbardziej, bo Mamcia zawsze z Jasiem i Helcią. Ale najbardziej lubię Jasia, bo on najmniej potrafi wytrzymać. Dla tego najwięcej mi go żal. - Dziś wieczorem Jasiu bardzo długo płakał, a ja nie mogłem mu pomóc. Jeden tylko sposób pomógł mi w tem, a mianowicie: wzięcie Jasia na ręce i pójście z nim na spacer. Jeżeli Mamcia nie wierzy, to niech spróbuje, a przekona się, że mam rację.

Laskawa, kochana Mamo Dobrodziejka!

Na chwilę się wyrwawszy od mych gospodarskich, przedświątecznych zatrudnień, chwytam za pióro by przesłać kochanej naszej Mamie najszczersze życzenia wesołych świąt. Oby nam Mama w najdłuższe lata szczęśliwa żyła i obyś rawskie rodzicielskie była kontenta. — Przepraszam jeżli tam co niedobrego Mamie dobry postałam, ale staraniem mojem było by wszystko było jak najlepiej. — Żegnam Mamę kochaną tysiącznem ucałowaniem rączek i zostaję szczerze Ją kochająca i z winnem uszanowaniem całuję Synowa. Kalcia Mierzowa

Najukochańsza nasza Mamuśko!

Sam już nie wiem jak się to stało że tak długo nie pisałem do Najdroższej Mamuśki. - Dzień tak leci za dniem jakby para spłoszony. Co ranka się zbieram do pisania - co ranka odkładam pisanie na wieczór, powtarzając sobie: „wtedy to dopiero wieczór (na) spokojnie listy odbędam." Co wieczór zajdzie jakaś przeszkoda i tak z dnia na dzień pisanie listu się przewleka. Nim spostrzegę się upływ czasu wleciało - a potem wstyd mi, wstyd wielki. - Co dzień myślę pisać, układając sobie co Mamci napiszę i codzień odkładając to na jutro, wreszcie dziś postanowiłem koniecznie już wypracić list do Mamy i piszę, choć dziś jestem „niedyspozycyi" i gdyby to nie do Mamy - to pewnie by mi do

Twój wierny

nikogo pisać nie mogłam. - Korzystam z wolnego dnia którego dawno już nie miałem - bo zwykle jestem jak w niewoli: dziś interesa, jutro goście i interesa, pojutrze interesa i jazda koniecznie do Przemyśla, a wczoraj? wczoraj takie goście, przedwczoraj goście i wyborcy w Przemyślu, zaprzedwczoraj interesa, nakoniec przedprzedwczoraj i popojutrze goście i interesa i pisanie listów koniecznych — i tak codzień. — Ach! —

Drewnie Mamie stąd dowiesz jak nie o naszem zdrowiu. Dzięki Bogu zdrowi jesteśmy dosyć. Nasz malec prosperuje jak paczek różany i jak paczek wmaśle. Tłuściutki jak bunc - jak król Dela. Duży wielki jak Bayard. A jaki mądry! to już i porównania mi braknie. — A jaki bardzo ostrożny - aj, aj strach! A jaki silny: — przewróciły

[illegible] Mamę

Mamę rzhw bolała gdyby Mamę ćwiczał. – Dawniej bardzo
ją lubił bawić czerwonemi jabłkami; dziś już mu
ich dawać niewolno bo zaraz ukarzi swemi czterma
zębkami. – Obawiamy się o niego że taki silny aby
nie bardzo cierpiał dostając dalsze zębki, bo zwykle
silne dzieci daleko mocniej cierpią od słabych. – Niedawno
temu Jaśko miał katar wielki i kaszlał, – raz
wieczorem zaczął kaszlać tak mocno iż myśmy się bali
o niego czy to nie początek anginy. Moja Mama
sobie wyobrazić wszystkim byliśmy strachu. Całą noc
niewyśliśmy zasnąć. – Dzięki Bogu obawa nasza
była zupełnie płonna – a Jaśko już najzupełniej
zdrów. –

„Przegląd" Mama już niedostrzymuje bo zakazany
a raczej zamknięty czy zawieszony na trzy miesiące

/. ale

ale zapewne Mamcia nie o skromnych wypadkach
w Warszawie. — Co do sejmu krowickiego, widzi
Mamcia że nieprawdziwa ij Mamika przepowiednia
że go wcale nie otworzą: oto jiż otwarty. —

W krótkim czasie może ja przyjadę do
Lwowa aby choć raz galeryj przypatrzeć ij
temu sejmowi. — Oddawna jiż do Lwowa ij
zbieram ale ciągle coś mi staje na przeszkodzie
i muszę odwlec mój wyjazd. —

Dziwna dla nas mamy teraz na wsi. W dzień piękna
ciepła pogoda a wczoray zimno niezdyszane zakrzecia —
i znowu przymrozek. —

Ponieważ całym sercem stoty ojcy rady najczulej
radzi i prosi najdroższej Mamerki jako Jej

całem sercem przywiązany Syn

Medyka 15 Października 1861.

Dla braku miejsca którego mi Wiesław
Mieczysław poskąpił, niemogę nic tylko przesłać
Tatkowej Mamie dobry ucałowania rączek i
donieść iżesmy wczoray szczęśliwie i szczęśliwie
szczerze dom powrócili. Cała Rodzina Sypowa

P.S. Pytała mnie Mamcia jaki był ów Dożynkowy
Rapsodyjek: kilkoj Hołmad Dumkowicze. — Nie byłem na
Dumkowiczu ale Mazurku. Oświadczam Kochanko: ostatni 1863.

Medyka 27ᵉ kwietnia 1861.

3

Najukochańsza nasza Mamenko!

Nie zdołałem dziś wcześnie wygotować listu dzisiejszego do Mamy, aby go odesłać przez Paskuwe pośrednictwo Wielmożnego Pana Hieroftego Petryszki, udającego się do Lwowa, - posełam tedy list pocztą. - Cały ranek spędziłem na konferencji gospodarczej z Wiśniewskim, a wiec niech się Mamenka nie spodziewa dziś bardzo zabawnego listu odemnie, bo interesa i gospodarstwo nienastrajają nigdy do dowcipu a wdzięczny nasz nadto rzadko kiedy wróżowy wprawiają humor nakształt tej świątki papieru. -

List najdroższej Mamenki z dnia 20ᵉ b.m. otrzymaliśmy i z całego serca ranki Mamy za całą. Wiadomości które Mama nam w nim przysłać wszystkie nas bardzo interesują, - a mnie szczególnie wiadomości o zdjęciu. Dzienników i sprawozdań z posiedzeń

/. zdjęciowych

sejmowych zawsze tu z największą oczekujemy niecierpliwością
Jak przywiozą torbę z poczty to wtenczas wszystko
rzucamy i tylko gazety nam na myśli. – Wszyscy
prawie znakomitsi posłowie nasi – to moi znajomi,
a niektórzy nawet przyjaciele moi: – może więc Mama
sobie wyobrazić z jaką skwapliwością otwieram torbę
pocztową i rozpieczętowuję pakiet z dziennikami
aby się dowiedzieć co który z przyjaciół moich
mówił na sejmie. Może Mama sobie wyobrazić jak
się serdecznie cieszę że mogę się przekonać że ci
których ja najwyżej cenię istotnie najrozumniej
przemawiają. — Żałuję czasem że niemam lat
trzydzieści których prawo wymaga abym był obrany
posłem. – Pocieszam się jednakże tem że co się
odwlecze – to nieuciecze i może jeszcze kiedy ślepych
czasach a przynajmniej wwarunkach chwili zastanę

/- na dawie

na ławce sejmowej. – Ciekawym czy Wuj Tytus starał się o to aby zostać posłem. – ja myślę że jeżeli się o to starał bezowocnie, to niepoprawnie że się starał, i powinien że na takim sejmie jak ten niechciałby zasiadać. – Pewnemu tu wuja czy Wuj Tytus już jest we Lwowie czy jeszcze nieprzyjechał. –

Wzamian za wiadomości polityczne które Mamcia nam przysłała – niemożemy Mamci się żadnemi odkrywczemi wiadomościami tylko chyba o naszym Jaśku i o nas. – Nasz Jaśko rośnie jak na drożdżach – codzień rozumniejszy i wymowniejszy i grzeczniejszy. Zrywa się sam na nogi i prawie już bez pomocy chodzi zupełnie. Każdemu mówi „Paa!" i kłania się wielką gracją. – Rozumie wszystko wybornie. – Je z wielkim apetytem. – Teraz biedaczek dostał jakiegoś ogniska na twarzy który go szpeci i tak go mocno świerzbi

/ że

7/

że ciągle chciałby buzię drapać rączkami. Niepodobna prawie przeszkodzić temu. Doktor mówi że to nic niezkodzi i owszem że to znak zdrowia u dziecka. A Jasiko chorzy tak go nikomu mu zwierzyć - jednak wcale humoru nie traci — wesół jak ptaszek a zdrów jak ryba. - Jednakże chorzy już kaszlu niema, ciągle jakieśmy niespokojni o niego — bo już dawno niebyło wiosny w której by tyle dzieci chorowało; umierało na anginę jak w tym roku w Przemyślu.

My oboje dość zdrowi - ale ja dopiero od dziś bo przez kilka dni byłem „niedysponowany". Halina także trochę była cierpiąca. - Całuję rączki; wielki najzdrowszy Mamy powitanie najserdeczniejsze od

Jej najprzywiązańszy syn Mieczysław

Śliczna, kochana Mamo Dobra! Pyta się kochana Mama co robi Paulinka? — Niewiemy nic, bo mimo próśb naszych nic nie piszą — niewiemy nawet czy żyją — Jak skoro tylko jakie wieści nadejdą to donosę niezwłocznie my, choć niewątpię że Mieczio sam do Mamy napisze — przynajmniej powinien — o zdrowiu naszym niech Mama dobrze spokojna, bo dziś odpowiemy już zupełnie. — Rączki Mamy serdecznie całuję i ściskam. Kochająca Ja - dorosłam

Medyka 11.ᵉ Maja 18[illegible].

Najukochańsza nasza Mamcecko!

Już to zaprawdę nieszczęści mi się w tym roku z wyjazdem do Lwowa. - Ale co gorsza, nietylko z wyjazdem do Lwowa ale nawet z pisaniem listów do Najdroższej Mamcerki jakaś mi się nieszczęści. Tak n.p. w przeszłą Sobotę pisać wcale niemogłem, bo przed odejściem zwykłej okazji dostałem jakiejś dziwnej chrypki i kaszlu a nawet gorączki tem się do Boźka musiał spowiedź i na spisie czyli tak zwanej „Rewizyi“ przeszłej tylko dotknąłem dwa słowa że list pewnie wyjdę. - Myślałem że mi już na prawdę zaszkodzi. W takiej porze nie trudno było o to, bo ta pogoda w razie niepogoda już wiosenna a już zimowa ze śniegiem i gromotami, z lodem na jeziorze a kwiatami na drzewach - to czas najniezdrowszy. Wszyscy chorują na kaszle, zapalenia płuc a to szczególniejsze na zapalenia mózgu tak, jakeby ta choroba mogła być epidemiczna.

epidemiowa. Wielky innymi épsero zachorował bardo niebezpiecznie ekonom nasz Ryżewski. - Ksiądz polski tutejszy zdrowym będąc i zupełnie, wkrótce wczasie wieczorów dostał nagle takiego wdzenia krwi do głowy że upadł jak długi i ledwo go ci obudzili. Na ten wieczór chorych - tak ci z Italii codziennie bab przychodzi prosząc o lekarstwa lub poradę. We dwore naszem prawie dnia nie było żeby ktoryś ze sług lub parobków nie zachorował. - Teraz zachorowała nam Niańka: dostała czyraka na twarzy i całą twarz jej spuchła. Bardo nam bez niej niewygodnie a. panienka Jaśkowi smutno bo ci bardo do niej przyzwyczaił i przywiązał i nikt go tak zabawić niepotrafi jak ona ani uspić tak łatwo. - O Jaśku jeszcze nie wiadomo, ale z powodu że wokoliny

j. umarło

mnóstwo dzieci choruje i umiera, szczególnie wiele na anginę,
która w tym roku okropnie grassuje. – Ale jak niektóry
dorosłym zapalenie gardła i zapalenia płuc. Brat
ruskiego Medyki dorosła córka umarła a młodsza, która
niebezpiecznie chora. On sam cierpi wszystkie na obtarcanie
i wrzenie żwarł ruskich wielkanocnych co ciągu całego
nabożeństwa dziś musiał stać przy pisie i przepowiedzieć mu,
bo inaczej słaby jak malowana lalka przed ołtarzem;
nie by nie robił. Jeździł do Lwowa radzić się nie tylko
o zdrowie Dra Ziembickiego, ale podobno jest zapóźno. –

My dzięki Bogu jesteśmy zdrowi jak wszyscy;
ja jestem mam katar ale spodziewam się że i
ten przy staraniu i troskliwości o zdrowie wkrótce dzieci
ustanie i dobry dozwoli mi przecież jak raz
pojechać do Lwowa. – Najdroższa, najukochańsza moja

ż. Kamerska

Mamcevkę już niewidziałem tak dawno! tak dawno! a
przez tego nachlerato mi się we Lwowie już nie mało
interesów i spraw. Jeśli mi Droga Mamcia chce
udzielić jednen interes, to niech Mamcia Droga
pisze do Karmelitów Bosego z uwiadomieniem
że ja w tych dniach do Lwowa przyjadę dla ostatecznego
pomówienia i udzielenia mi z nąpisi. —

Zapewne Mamcia już otrzymała wiadomość
że Paulina (: Mieczysławowa :) mia córkę. Rano 27-go kwietnia
przyszła na świat. Jestem jedna zatem Panna Dziedzinyka.
Matka i córka obie zdrowe. Ciekawy jestem czy Micio
dotrzyma przyrzeczenia i tak jak obie ukochał nazwie
córkę „Katarzyną"...? — Lepi gdyby się był urodził - miał
się zwać „Jerzy". — Całuję rączki Mamine zaręczywszy
całyje i mówię że w tym tygodniu zamia do Mamy pisać
będzie. — Jaśko rączki Babuni do buzi przyciska. A ja
po stokroć ściskam i całuję Tatusia i uściski najdroższej
Mamcii, której całem sercem przyrzekam być Wiecz.

Najukochańsza Mamuśko!

Dziś rano wróciłem z Krakowa, dokąd widziałem się na kilka godzin z Rzeszowa. – W Rzeszowie byłem od Wtorku na obradach Towarzystwa gospodarczego Krakowskiego i naszej wystawy gospodarczej tamże odbywających się. Wystawy była istotnie bardzo ładna i godna ze swych miar zwiedzenia. – Jadąc z Krakowa wróciłem niezupełnie i zmoczony, a dziwam tem prędzej iż się spodziewamy dziś wierzby zabawnych grzdi.

Ponieważ bo już wszystkim nad to ćwiartka i całuję ręce i usta najdroższej Mamuśki po stokroć i pocałowanie razy, jako Jej

najprzywiązańszy syn

Mieczysław

Medyka 8 Czerwca 1861

Przesłałam Mamuśce ucałowania rączek i przesłanie uściśnienia. Wszyscy zdrowi jesteśmy, tylko Mieczu zmęczony. — Uściskam bo już obiad dalis — bracie przyjechał Zygmunta.

Najukochańsza nasza Mamuszko!

Mamine dzieci zdrowe - i wnuczek zdrów także - a mały nienarodzone wnuczątko także zdrowe i skaczące. - Przestrach okropny niepisały Mamine dzieci do Mamy - a teraz wstydzą się tego czerwieniejąc po same uszy i piszą się obaj ukarali powszechnie, dając sobie za to nawzajem tęgo w papę aż się echo odzywało. - Upały tu takie ogromne a nieznane żadnym aż z zid spadli i przez cały dzień pot się z nas leje strugami. Dość Mamci powiem że upał taki, że jak kto parę minut na jednem miejscu postoi - to z spływającego potu utworzy się pod jego nogami kałuża, a wczoraj, jak słyszał, jeden chłop na polu utopił się w takiej kałuży z własnego potu! - Żart żartem, ale wiarej nasze gorąco nie do zniesienia a ja takich upałów nie pamiętam. W nocy leżę i spać nie się chce przez cały dzień a dopiero wieczorem odżyję i wychodzę na przechadzkę, - przez cały dzień niepokarawszy nosa z pokoju.

Halina

Halina według rady lekarza i „mądrej kobiety“ jeździ codziennie wieczorem kąpać się do Dann – i widocznie jej to służy. Ja na tylko byłem tam raz – ale jakoś mi nie zasmakowała kąpiel zimna. – Halina zmieniwszy nawet nie nad przyjemność tych kąpiel, jednak tylko najduje ciemną stronę a tą jest rojnika olbrzymiej wielkości – która zawsze wychodzi na jej przyjęcie, aby ją przywitać właśnie gdy ma wchodzić do wody. Recenzuje nigdy jeszcze niewidziałem tak wielkiej rojnicy. – … Moja żabka przerzuca mi w tej chwili pisanie pokazuje melona i kawona które będzie posłane do Lwowa i powiada że oprócz grosz i odesłanie ziarnek tego melona – bo z tego gatunku jest tylko ten jeden a ma być bardzo dobry. – … Pisałem o rojnicach które wyobrażam sobie w tej chwili jakby to Mama wiedziała przed takim monstrum. Moja Żabka jest zresztą wielki – nabiera się niczego, np. obrazuje brat do ręki i pozwalał aby po nim łaziły. – Wracając ze Lwowa, jeszcze drogę nie wielki niedźwiedź z nim kłopot, gdyż dzień był chłodniejszy, a on się tylko wtedy niecierpliwi z powodu zamkniętym kiedy mu gorąco. Wyjeżdżamy rano ze Lwowa, stanęliśmy wieczorem w Medyce tego samego dnia. – Dyl jednak źle na drogę

/-zmęczony

na wet miejsce na przypadek menażerjowe. – Jak Bałey [illegible] całuje. – Zegarek. [illegible] Mamy [illegible] Halina [illegible]

zmęczony i przez dziwa dni widocznie mizerny. Przy tem widzę, że ciągle na zatoki cierpi, które dotąd nie wyleczą. - Przy tem jednak wygląda jej bardzo dobrze i odzwierciadla jak humorem.

Cóż Mamie donieść z Medyki? - Urodzaje dzięki Bogu dobre - ale wszystko tak nagle zdjęwa się, że dotąd [illegible] roku zdaje jeszcze nie wyjęte z robotnikiem do żniwa, które jej rozpuszcza. - Byle tylko przed końcem żniwa nie nadleciała szarańcza, a jak ponoć dziennik wczoraj się ona w tym roku w ogromnej liczbie na Podolu Wołyniu, Ukrainie. Mówią Żydzi: mi mówią że u nich i na całym prawie Pokuciu takie szarańcza wbardzo znacznej ilości, gdyż nie robiono jej jaj pierwszego roku zakopanych wynikowi a przez zimę nie wymarzły jak się spodziewano. Broń Boże jak się na cima jakiś w nasze strony - to wyjść wszystko. —

W Przemyślu wrzenie nabożeństwa odprawionego jak wszyscy na zakończenie kursów szkolnych, była wielka demonstracja studencka - taka sama jak we Lwowie: zamiast „Gott erhalte" pomimy śpiewała wtedy „Boże coś Polskę przez tak długie wieki" i t.d. - Wskutek tego była wielka indygacja i krzyku

[illegible]

[illegible] do Mamusi, i nemsienie [illegible] wet [illegible] na wszystko na wszystko nie wystarczyć. — Jak Babcia zdrowie całuje. — Pozdrawiam Dobrą Mamę, Dobrą Babcię, Wujaszka Ja, Ciotkę Ja, Kuzynkę Ja, Kuzynkę Ja, Kuzyn

podobno skazano na odwiedzenie Ani kilku warenie. A za rozdawanie kartek z przepisaną tą pieśnią skazano jak słyszałem na kilka tygodni dependenta adwokata Wajgarta i jakiegoś nauczyciela śpiewu - niemca, który ani słowa po polsku nie umie. - Dziś sobotę mamo miała się odprawić o katedrze Łacińskiej w Przemyślu żałobne nabożeństwo za śp. X^ego Adama Czartoryskiego. - Rad rewolucyjny za odprawieniem tego nabożeństwa pod warunkiem aby nie śpiewano żadnych patryotycznych pieśni. - Żądano odemnie kwiatów do ustrojenia katafalku - i portalu. - Miałem im przysłać natem obchód, ale w taki upał przyznam się że mi się odechciało jechać! - Byliśmy kilkoro wczoraj w Przemyślu obejrzeliśmy ostatnim przedstawieniem gorszącej tej krakowskiej trupy aktorów pod dyrekcją Pfeiffra, - aktorzy jakeśmy podziwiali - takeśmy byli zmierzli i gorzkiem śmierdzącą (zmęczeniem) gorzkiem w ciasnej sali gdzie unaocznia teatr i wróciliśmy z oczyma tak zasypanemi prochem - że już się nam odechciało dzisiejsza wycieczka. - Kończę już, bo mnie kark zostawił na przypiecku miejsce - przynajmniej na krawędzi listu. Kończę, całując po tysiąc razy z całej duszy, z całego serca synki i córki ukochanej swojej najdroższej, najukochańszej Mameczki - a Mamci niech Pan Bóg Błogosławieństwem swem wynagrodzi za Jej błogosławieństwo nam i kochanemu Tatkowi dane i za Jej najmilsze Tak macierzyńskie i serdeczne przyjęcie nas we Lwowie!

Raz jeszcze wiele całuje kochanej Mateczki całem sercem, całą duszą.

jako wasz najprzywiązańszy Mieczysław

Kochanej Mamie pozdrowienia, ucałowania i błogosławieństwa Tatkowi. Mieczysław przesłał pozdrowienia, ale na przykry tydzień wyprzedzone to listu. Ja mi miejsca do pisania, niemogę tylko serdeczne uściśnienia i ucałowania tacierzyńskiej ręce

z Mościsk 27^go Lipca 1861.

Najukochańsza nasza Mamcenko!

Jesteśmy tedy w Radziszowie – a jak niewiadomo mieliśmy nadzieję w tym roku tu bydlemy, bo w Medyce Jaś nam mocno się rozgrypował na zabki tak, że śmy sądzili że może nie będzie można wyjechać... – Nastał szczęśliwy dzień przerwy i za radą Antosiowej – przemądrej kobiety – korzystaliśmy z tego dnia – i dobrześmy zrobili gdyż tedyśmy stanęli tu w Radziszowie, Jaś rozgrypował się na nowo; jeszcze silniej. Biedaczek mocno cierpi po dniach całych a często i po nocach aż budzi się opaść nie może. Śmiertnas a mnie biedna Talcia się martwi chociaż wie że każde dziecko przejść przez to cierpienie musi. – Duś ma się lepiej, przy lepszym apetycie; i lepszym jest humorze a ja chwytam za pióro aby o tem pisać do naszej kochanej Mamenki, do Jaśkowej Babuni, aby

/: Jej o tem

Ej o tem nabargoać słóch ti Kadrieniat i podrielić ij
z nią radźić nama .... bo Mamenka kocha naszego Jaśka...
... Ale nemuś ja zawse mówić i piszę „naszego Jaśka"
bieły Jaś zarówno jest naszy t.j. mój i Talci, jak i
Mamenki ? - nasz syn a Mamusin wnuczek.

W tej chwili Jaś bawi: ij małym pistoleciskiem
który dostał od Mamenki, a Talcia wos Mubie zgiełke
i woła na mnie abym ij zbierał bo jiż czas ij
Kąpać. Zaczniemy bowiem obojc kąpać ij tu
w nowie Skawince od dnia dzisiejszego. Rzeczka to
płytka i mała ale rwąca bo górska a zatem
zdrowa i orzeźwiająca bardzo. - Woda tylko po kostki
ale rwąca i zimna. — Talcia mnie mówi woła abym
szedł i powiada że list skończę wrócimy z kąpieli,
a ja ij uparłem abym go teraz skończył - i skończ.
Na to Talcia powiada że ij nie dopiszę i jutro
będzie osobny list pisać do Mamy - a ja ij uparłem

i ij pisz.

i piję. – Cóż Mamie z tąd napiszę? Najprzód o Jasiu. O Tatii trzeba mogłbym napisać że mi coś zniewierciała i tylko ja zdrów jak wczoraj. –

Mamę „krakowską" zastałem zdrową, chociaż rzekę była się rozchorowała, a to wskutek następującego wypadku; zmartwienia: Pewnego dnia nagle wpadła do niej ekonom z przestraszoną miną, i woła: „Wieczysie', wieczysie!" „Cóż się stało?" – „W Medyce się stało – czy Pani nie wie?" Wyobraź sobie Mama przestrach, jaki zrobił. – Nakoniec powiada mu: „w Medyce wczoraj zgorzał dwór, folwark i wszystkie budynki." – A skąd ta wiadomość?. Oto syn lokaja który służył dawniej w Radziwiu a teraz jest furmanem najmującym się w Krakowie, opowiadał temu ekonomowi że w tych dniach wrócił z Krakowa jakichś dwóch Panów do Szczawnicy, że ci Panowie pytali go skąd on jest a gdy on powiedział że z Radziwiowa, to powiedzieli: „ah, to tam jest Pani Dziedzicyska?" – "A tak,

/. – „To jest

„To jest ta Pani co ma córkę za P^m Pawlikowskim w Medyce"
— „Taki jest." — „A my jesteśmy z pod Przemyśla, prosę
Pana powiedzieć temu w Radziszowie że Medyka zgorzała
do szczętu." — Furman powiedział chłopowi — i tak
dowiedzieliśmy się wiadomość i niemałego nabawiła strachu —

Kalia mówi że jutro pisał by [redacted] ma —
to weźmie jutro i ja ci dopiszę znowu, a tymczasem
słuchaj że bezpieczne i pójdę z Talią do
kąpieli. — Talia moja! Jasia mego jeszcze
bardziej kochaj od kiedy wróciła ze ich Mamuchna
kochaj — a widziałem że zdrowi i tak jest!
Niech Mamie za to Pan stokrotnie wynadgrodzi!
Całuję ręce i nóżki najdroższej Mamusi
po tysiąc w tysiące razy najserdeczniej a po
uszach. — Talia całuje Mamine ręce i Jasia
także. Najdroższej Mamusi, całem sercem
przywiązany

Syn Mieczysław

Radziszów 12-e Sierpnia 1867 —

Najdroższa, najukochańsza nasza Mamusiko!

Kiedyś bardziej jak dziś tym mogę Cię Mamusiko droga, kochana nazwać po tysiąc razy z rozrzewnieniem moją Najdroższą, moją Najukochańszą!

Dziś mija lat dwadzieścia i siedem jak przez Ciebie ujrzałem świat ten – na którym mi tak dobrze z Tobą moja kochana i kochająca Mamusiu, z Tobą i z moją Halką i z moim Jaśkiem.

Kiedyś jeśli nie dzisiaj upaść należy Twemu sercu do nóżek Twoich Mateczko kochana i całować je tysiącami całusów sprawczych, serdecznych, i dziękować Ci za to że żyję, jem szczęśliwy!

Obym Ci jak najdłuższe lata Mateczko drogą mógł widzieć tym sposobem moją Twoich – i

moją

moją niewypowiedzianą wdzięczność – za wyrazy najszczerszego przywiązania i czułej miłości. – Obym z Jasiem i z moim przyszłym lub przyszłą – już oczekiwanem z niecierpliwością, mógł przez długie – długie lata w dniu tym składać Ci dzięki za to że jesteśmy, za to że żyjemy! – Obyś Matuchno nas zawsze kochała i miała pociechę z dzieci i wnuków, – daj Boże i prawnuczęt! – –

Tylko kochaj nas najdroższa Mamuchno! –
A dziś – w tym dniu uroczystym dla mnie – wiem choć z oddali, ale Ty rozwań Twoje matczyne błogosławieństwo na moją głowę. Nieprawdaż? nieprawdaż Matuchno?

– Tylko kochaj nas najdroższa Matuchno!

/: Ad dz:

Ob dziś znowu za lat dwadzieścia i siedem – to przyjdzie do Ciebie Matusin syn Twój z Kaluś a za nim Jaś – wnuk Twój z swą żoną – a za nim syneczek jego mały i siostrzyczka – Twoje prawnuczęta Matusiu moja. – I gdy ta cała liczna kompania (: bo prócz Jasia jeszcze kilkoro moich przyjdzie :) zajdzie zaraz koło Ciebie i powinie Ci całować Twoje ręczki i nóżki Twoje – a Ty raz wtenczas kolejno każdego całować i pieścić i błogosławić: – jak Ci wówczas będzie błogo wtenczas koło Matusiu! Boż Ci dał doczekać tej chwili! –

Ciemno dziś w mojej na skrzydłach pamięci do Lwowa i znowu Ci ujęła tak Matusia do nóżek Twoich – jak ci w mgłach mojej rozcam. /. —

/.

Kiedyż cię spełni Mamerko droga, obietnica Twoja
co do przyjazdu do Medyki? - Ci najserdeczniejsze
radości wyczytaliśmy z obietnicy Twojej Mamuni.
Później gdy Jaś i moje interesa karady nam dwa
dni Mniej zabawić w Krakowie - obawialiśmy cię jadąc
do Medyki, czy Cię Mamuni już tu nie zastaniemy,
czyś już nie wyjechała i czy cię na nas nie gniewa,
żeśmy niewyjechali do Medyki tak jakeśmy pisali.
Zastaniemy nas list Mamerki - w którym dla różnych
kłopotów odwlekasz swój przyjazd do Medyki - ale
kiedy spełnisz nam tę najmilszą obietnicę? Niezawodnie
Mamerko droga? - A rychło, rychło Mamuni!

Całuję Twoje oczy i usteczka raz jeszcze i po tysiąc
razy jeszcze i jeszcze raz! Kochaj Mamerko najdroższa Twe
dzieci i wnuczęta Twoje! A wreszcie kochaj droga
najdroższa Mamerko

Twego najprzywiązańszego syna

Michałka

Medyka dnia 9go Września 1861.

w Medyki 14=/Wrzesnia 1861.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamcenko! –

W tym tygodniu – w poniedziałek – pisaliśmy oboje do naszej drogiej Mateńki list obszerny na dwu ćwiartkach – niepokoi nas że od Mamcenki niemamy ani słówka. Czy Mamcia nie słaba? – ale nie, Mamcia zapewne tylko zatrudniona – jakiemiś kłopotami czas ma zajęty; i dlatego do swoich Dzieci nie pisze. A może – co daj Boże aby się sprawdziło! – może Mamusia nie pisze bo się wybiera do swych Dzieci do Medyki?...

My Dzięki Bogu zdrowi jesteśmy wraz z naszym Jaśkiem. Jasio już przebolał odejście swojej niańki – wesół jak dawniej. A jaki żarłok! a jaki zuch! – „Papu" nastarczyć nie możemy.

Ines

Przez cały dzień chodził by ciągle i biegał po pokoju i skrzypiał i przytupywał nóżkami i tańczył – bo tańczyć lubi nadewszystko – szczególnie przy muzyce. Dziś rano dał się koniecznie do mnie aby mi pokazać dwa jabłka którymi się bawił. I zaraz zaczęła się zabawa: przez cały kwadrans oba siedzieliśmy na ziemi – ja w jednym rogu pokoju a on w drugim i toczyliśmy jabłka do siebie, – a gdy mu się ta zabawa znudziła, wymyślił sobie inną: rzucał jabłka pod stoły, szafy i kanapy a ja musiałem zbierać – a jeśli się nie brałem skoro do tego obowiązku to wołał na mnie rozkazującym głosem: „tata! tata! tati!" – Co tylko zobaczy ciekawego zaraz woła „tata" aby mi to pokazać. I tak n.p. wczoraj przyniesiono nam żywą kuropatwę a

skoro ?

skoro Talia mu ją pokazała – zaraz zaraz woła
„Tata! tata!" i dał się na gwałt do mego
pokoju. —

Mieliśmy gościa. Był u nas mój dobry
znajomy Napoleon Sarnecki z Podola rosyjskiego – bardzo
zacny i miły młody człowiek – o którym pisałi się nie myle
opowiadaliśmy już Mamie, gdyż był u nas także zeszłego
roku. – Wczoraj pojechał w Stryjskie do swoich krewnych
Tarnowskich, gdzie przez kilka tygodni mają polować
na dziki, niedźwiedzie i rysie. Będzie tam także
Alexander-Dziedzicz. – Apropos Alexandra –
że Mamcia już wiarygodnie że mój przyjaciel
Antoś Jabłonowski już po deklaracji z drugą
(zresztą po Józi Włodzickiej) córką Alexandra, z Panną
Marją czyli jak ją nazywają – z „Mamcią". Antoś
na zabój zakochany – a i Panna jak się zdaje podobno

ją

się. Mógł się też podobać to śliczny chłopiec i poczciwy i wykształcony i rozumny – Dał Bóg sobie głowę uciąć że będzie dobrym mężem. – Prócz tego i majątkowek pono ma ładny a z czasem będzie bogatym – bo prawdopodobnie jego stryj bezdzietny wszystko mu zapisze. – A wzrost jaki! jakito wzrostem niewątpliwie całą młodzież w Galicyi prześcignął. – Zdrowa i zdrowa to będzie para! – to i panna młoda i miła bardzo i dobra i pogodna – a i wzrostem odpowiada narzeczonemu. – Wkrótce podobno Pani Aleksandrowa wyjedzie za granicę z którąś z córek po wyprawę dla Panny Młodej. – – Apropos zaręczyn – mówiono mi Mamcia wie, że mój Ludwik jest w kłopotliwem położeniu z swoją narzeczoną. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca ma być ślub – na wsi w Zdrzewskiem. – Jakto dobry mój przykład znajdzie naśladowców! – Całuję rączki i nóżki najdroższej Mamenki po tysiąc razy, jako Jej

tym najprzywiązańszy

Oboje z Jasiem rączki Ma Mietusia
my kochanej całujemy i
polecamy się Jej sercu i pamięci. Kalcia Miecia.

P.S. Przypadkiem mi przed Mamcia wspomniano, że Ludwik zaręczył się z Panną Wiktorią Wodzicką – niewątpliwie mi Mamcia mówiła, ale zapomniałem przekazać wyjaśnienia. Podobno, może nawet na pewno – zaręczył się w maju roku Mamcia wie. A jakby dobrany na wzrost, urodę – na zaręczyny. –

Najdroższa nasza Mamo!

Ze Rami w oczach list ten piszę. Jaś nam bardzo chory. - W przeszłym tygodniu ponad normę na zabki, w Sobotę miał gorączkę, a Niedzieli na Poniedziałek w nocy już był bardzo źle - bo prawie wszystkie zabki na raz mu idą, a głowinka jak ogień rozpalona. Już od Soboty nieodstępnie siedzi przy nim Antosiowa, od Niedzieli jest tu Halpern z Przemyśla a od wczoraj jest Ebers z Krakowa. - W Poniedziałek stawiano mu pijawki, trochę to pomogło.. Lód od Niedzieli dzień i noc ciągle mu przykładają. Chwilami jest lepiej to znowu gorzej. Mały biedny nie przytomnieje. - W tej

/. chwili

dwoli (o 2ej godzinie popołudniu) jest nieco wchodzić lepiej – ale o tej godzinie codzień czuję polepszenie a potem znowu gorzej. –

Halcia umierniała mi bardzo – ale dotąd ma jeszcze tyle siły aby ją nie puścić wszystkiemu złemu bo pamięta o naszem drogiem maleństwie. Boże ją ratuj a mię —

Niech Mamcia pobłogosławi i ochrani dwoje Dzieci aby ich Boże uchronił od wszelkiego nieszczęścia. Niech Mamcia Jaśka pobłogosławi! —

Całuję rękę i nóżki Mamine jako

czuły najmyślniejszy

Józio

Medyka D. 6 Października 1861.

P. S. Jutro znowu pisać będę do Mamy. –

P.S. dnia 4go Października. – Niewypadało wczoraj tego listu do Mamy, to tak było ile z Jasiem że o wszystkiem mogłem zapomnieć. – Dziś Bogu dzięki jest znacznie lepiej. – Gorączka o wiele ci mniejsza, główka o wiele mniej gorąca, puls choć bardzo przyśpieszony jednak nie taki słaby jak wczoraj. – Otwiera oczka i patrzy ci – a widocznie poznaje otaczających go i jest dziś przytomny. Może da Pan Bóg że ta słabość nerwowa minie. Jasiny obyczaj pomarszczeni i zgryzieni dotąd Mamcia sobie wyobraża. Boże ci o Halcię żeby jej to niechybnie przyszłej teraźniejszej stanie. Odtąd Bogu dzięki niepodobieństwo ci pewne – ale czy tak dalej będzie? – Niech Mamcia prosimy nas o tem stale! – Niech Mamcia kocha swoje biedne dzieci!

Wiesiek

Kochana, droga Mamenko nasza!

Pocieszająca wiadomość mogę przesłać dziś Mamence naszej: nasz Jaś ma się znacznie lepiej. - Gorączka a wiele dziś mniejsza. Główka chłodniejsza. Spał dziś spokojnie, teraz otworzył oczęta, rozglądał się na wszystkie strony i niewątpliwie poznawał tych którzy się do niego zbliżali. Wołał „Mama“ „Tata“ i płakał. Dziś widocznie przytomny. Zwilżił się razy mu kład przykładano do głowy. Wszystko to da nam bardzo pocieszające bo od Niedzieli Jaś jak nieprzytomny, nie skarżył się na nic, bezwładny wszystko z sobą dawał robić i kład który mu na głowę kładziono jakby wcale nie czuł — chwilami tylko niejakie okazując przytomność. Dziś napił się wody ryżowej gdy wprzódy nie prócz wody nic chciał przełknąć. - Doktor Halpern dziś wieczór nam też nadzieję. - Doktor Ebers z Krakowa

przyjechał tu

bo przybyły, odjechał wczoraj wieczor. – Dziś rano przyjechała Mama Krakowska która dowiedziała się o naszej depeszy telegraficznej do Ebersa wysłanej: –

Kalia zmizerniała bardzo ale Bogu dzięki już spokojniejsza. –

Jutro znowu pisać do Mamy bede. – Dziś koszę całujęc rączki i nóżki Mamine pozostaję z całej duszy, jako Mamin syn najprzywiązańszy

Wieczysław

Medyka 5te Października 1867.
(i godzina 3cia popołudniu.)

P.S. Jutro znowu pisać bede do Mamy. – Pobłogosław mocno dzieci swoje i Jusia.

Wielmożna Imć Pani Henryka Pawlikowska
wdowa
Dom Gablenca l. 4/4. we Lwowie

Dnia 6go Października 1861.

Najukochańsza nasza Mamcenko!

Jaś ma się lepiej. Główka mniej gorąca, gorączka znacznie mniejsza, puls pełniejszy a mniej przyśpieszony, śpi dłużej spokojniej, a o wiele przytomniejszy niż wprzódy. Bole w głowie i brzuszku jednakże jeszcze nie ustały a niemożna powiedzieć aby niebezpieczeństwo minęło. - Jednak jest już lepiej, a może Pan Bóg da że się wszystko szczęśliwie skończy i bez złych skutków na jego zdrowie. -

Niech Mamie Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi za Mamine kochane macierzyńskie serce które Mamie podyktowało wczorajszą depeszę telegraficzną! Otrzymaliśmy ją w nocy, t. j. w nocy Doktor do Medyki, ale że nadchodziły takie depesze wprzódy z Krakowa od Mieczysława Paszkowskiego i od Doktora Eberza, więc postanowiłyśmy Wiśniewskiemu nie o zdrowiu

T. Jaśku

Jaśka za mnie odpowiadał na te smutne depesze, i on też pisał te odpowiedzi. Halcia umierniała, później idzie spać, tatko wstaje a w nocy ciągle się budzi myśląc o Jasiu – boży się o mię i w nocy pod żadnym warunkiem budzić nie każę. Dzięki Bogu teraz jest spokojniejsza. – Boże otrzyknij jeszcze i martwienia biedne. Niepotrzebnie nad tem się rozwodzić. Macierzyńskie Mamusi serce zrozumie nasze cierpienia i ciągłą obawę. –

Kończę pisanie aby list dziś oddać na pocztę. Boże całujemy ręce i nóżki Mamusi ściskamy i całujemy jako Jej zmartwiane Dzieci i prosimy o błogosławieństwo dla biednego Jaśka naszego i Siostry.

Najdroższej Mamy syn jedynak

Mieczysław

(: godzina 7 = wieczorem :)

Dnia 7go Października 1861.

Najukochańsza nasza Mamenko!

Nasz Jasio ma się znowu znacznie lepiej. Spał spokojnie, gorączka coraz się zmniejsza, główka chłodna i zdaje się że go już nieboli — to też lodu już mu niepotrzebują a płatek w zimnej wodzie zmieniamy tylko od czasu do czasu. Spazmatyczne drgania które nas tak przestraszały już prawie zupełnie ustały. Z lekarstwami homeopatycznemi (to od przyjaciela Eberza z Krakowa tylko te zaszywał:) coraz już także się pomaga. — Jasiko jest zupełnie przytomny a nawet gdy mu doktor pokazał pierścionek, wziął go w rączkę aby się mu przypatrzyć. — Gdy przedwczoraj rano znowu było bardzo źle, telegrafowaliśmy jeszcze do Eberza a on dziś rano tu przyjechał. Dziś obaj doktorowie zgadzają się na to że jest lepiej, dużo lepiej i zdaje się że Jaś z niebezpieczeństwa wyjdzie. — Oh, gdyby Mama

6

[illegible] widziała

widziała jakeśmy Dziś obaj uszczęśliwieni ta pociechą - tak nam jest w duszy jakby nam kto przywrócił Drugi dzień Jasia naszego. Ach, gdyby Mama widziała jaka radość w naszych sercach! Nikt tego nieczuje kto przeszedł utrudzenia jakie w nich był smutek, jakie straszne strapienie. Ale droga nasza Mamuchna sercem swoim macierzyńskiem przeczuwa to i we dobrodziu jak nam było i jak nam jest. -

Kończę mój raport dzisiejszy a jutro przyrzekam codzień Mamci przesłać. - Tymczasem całuję rączki i nóżki Mameczki Drogiej i Kochanej po stokroć jako Jej

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Kochana i Łaskawa Mamo Dobra,

Nasz Jasio dzięki Bogu zdrowszy
toteż nam świat naporwót
piękniejszym się zdaje. Niech
się Mama Dobra moja nieturbuje

Skiedy mi dotąd ta
straszna zgryzota nieza-
szkodziła, to da Bóg że
i nadal zaszkodzi, i
wszystko dobrze będzie i
z Jasiem, i ze mną, i
jeszcze z kimś, a Mier
nami cieszyć się będzie.
Przesłam Mamcerze naj-
serdeczniejsze ucałowania
rączek, i prośbę by się na
mi nie martwiła, bo Bóg
łaskaw. — Szczerze Don
przywiązana Córka i Sio-
wa

Haleia Mierowa

(180)

Dnia 8go Października 18[illegible].

Najdroższa nasza Mamcenko!

Wczoraj to co Mamie pisaliśmy w naszym wczorajszym liście, mogliśmy i dziś powtorzyć. Jaś ma się jednakowo i mamy wielką nadzieję że tak przyjdzie zwolna do zupełnego wyzdrowienia i do sił i że straszna ta choroba nie pociągnie za sobą szkodliwych następstw dla naszego chłopczyka. - Dziś jest ciemniejszy niż wczoraj, i zaw usilnie przewracać się to na prawą to na lewą stronę. To nas tylko niepokoi że dziś o nocy nie mógł zasnąć a i przez cały dzień dzisiejszy do tej pory prawie nic nie spał. -

Doktor Ebers dziś wieczór odjechał; Mama Krakowska wczoraj wyjechała wieczorem do Krakowa. -

Kończę bo później listu już nie przyjmą na pocztę. Całujemy obydwie rączki i nóżki Mamenki pocztówce naszej a ja za jednem jako

tym najprzywiązańszy

Wiesiu.

(8ma godzina wieczorem:)

dnia 9-o Października 1861.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamusiko!

Jaśko zdrowy, codzień ma się lepiej i znacznie lepiej, gorączka jeszcze tylko wieczorami jest widoczną dla nas i tylko Doktor twierdzi że i wtedy nie tak jeszcze jest ustatu. - Główka już prawie zupełnie dobrze nie boli go już i wtedy się że go już nie nie boli. Kaszel mocny mówiego dostał w ostatnich kilku dniach, (zapewne jak mówili obaj lekarze, z ciągłego pomieszczenia dni i nowy sposób obchodzenia,) już się zmniejszył i rzadko kiedy się odzywa. - Śpi spokojnie a jak się obudzi to sam się przewraca z boku na bok i podnosi główkę. Mogą się i siły nadzwyczajnie aby wstać a potem gdy się o swojem otoczeniu przekona, bardzo się gniewa. Jednakowoż ostatek mniej już się można było spodziewać, ale

ale zato zmizerniał nie do poznania. Dzisiaj gdy Doktor pozwolił trochę odkryć firankę a ja lepiej mogłem Jaśkowi przypatrzyć, to mi się zimny przeszedł na te wykładki, wyróżki, wychudły zupełnie jego twarzyczkę. Mamo niewie jak on przed tą chorobą ślicznie jak róża wyglądał! - A jednak Bogu dzięki że jest lepiej i że to najgroźniejsze niebezpieczeństwo już przeminęło... I Halka moja zmizerniała - ale teraz już spokojna a ile razy Jaś co takiego zrobi [redacted] po czem widzi że zdrowy i silniejszy, obróci się sam, główkę podniesie, rączki wyciągnie, do jabłuszka czerwonego się uśmiechnie — o to twojej pociesznej Halce by radości wcisnął świecę. - Dziś Jaśko objął ją obiema rączętami swemi i przycisnął do siebie i puścić niechciał. A później jakeś ile razy odejść

/ dwadzieścia

P.S.
przyn

chciała – o trzeba było widzieć moją Halkę jaka była słodka gdy ze Mną wreszcie przybiegła do mnie aby mi o tem powiedzieć ... aby się ze mną podzielić swoją ... swoim ... I znowu zabłysły nam dni lepsze szczęśliwe! –

Za list Mamerki, list miłujący, kochany, macierzyński i za błogosławieństwa Mamine – po stu, po milion razy dzięki, dzięki! –

Kochaj list – bo nas go wydrą na pewno. Jutro już nietrzeba pisać do Mamci, bo już o Jaśka Mamcia może być spokojna. –

Halka i ja i nasz Jaśko ściskamy wszystko troje całujemy rączki i nóżki Mamine jako Jej dzieci całem sercem przywiązane i wdzięczne. – Kochaj Mamcia droga Jaśka i Halkę i

swego synka
Mieczysława

(godzina 7½ wieczorem:)

P.S. Słyszeliśmy o jakichś rozruchach we Lwowie. Gazety tak niedokładnie pod tym względem przysłane nam wiadomości. – Może by Mamcia nam co napisała, jeżeli Mamcia ma czas. Prosimy.

Dnia 12-o Października 86.

Najdroższa nasza Mamuchno!

Kilka słów tylko piszę, bo pić i tak Hieronim dziś później odjedzie niż kiedykolwiek dotąd. –

Jasio ma się lepiej – tak jak to Mamci w moim ostatnim liście donosiłem. Ale mizerny – straszne mizerny! Przytem nerwy ma tak stargane tą okropną chorobą że prawie nie opuść mieszkania od dni kilku ani w dzień ani w nocy. Ciągle się kąpie nosić na rękach i ciągle jest jakiś niespokojny i z rąk do rąk chciałby przechodzić. Wszystko mu źle, wszędzie niekontent. – W nocy gorączka jeszcze miewa dziś mocną chwilami porównać jej niemożna z tą która wprzódy miewał. – Jeść ani pić nie chce – w ciągu ostatnich dwóch dni napił się tylko parę łyżeczek mleka, dopiero dziś trochę więcej mleka się napił. – Dziś

J. w nocy

w nocy wystąpił mu ci znowu jakiś rak. – Kaszle znowu więcej i jakieś wysypka mu ci pokazała na twarzy – Baliśmy ci się to nie nowa jaka choroba, ale Doktor zaręczył że nie. – Jest lepiej – ale jeszcze nie jak dobrze i wszystko będzie dobrze zupełnie. –

Halcia zdrowa ale ci marzy Jasiem. Obydwie całujemy tatki i nóżki Mamine dziękuje za wszystkie i macierzyńskie Jej słowa i błogosławieństwo w liście nam przysłane. –

Najdroższej Mamci cyrc najprzywiązańszy

Mieczysław

znosw

arry –

doktor

ně jak

Obyc

za

Lenských

gwiązania

Dnia 19ego Października 1861.

Najukochańsza nasza Mamcenko!

Zaczynam pisanie moje wiadomością o Jaśku naszym, bo wiem że teraz o niczem innem najpiękniej bym nie mógł co by nasza droga i kochana Mamcenkę bardziej interesować mogło. – Otóż Jasiko nasz miał się w ciągu tego tygodnia który dziś się kończy nieby lepiej. Od Wtorku miał wprawdzie trochę wiekszą niż zwykle temperaturę gorączkę, ale to nas wcale nie przestraszało, tembardziej że od Niedzieli i ten spokojny miał sen i już mu się i jeść poczęło zachciewać – a mleko pił z apetytem. – Gorączka gmyskowata zwykle około południa, przed gorączką drenuje a po kilku godzinach ta matka gorączka ustawała – miejmy nadzieję że tak zwolna się zgoi te ostatki choroby. –

J. Tymieniecki

Tymczasem gdy we Czwartek w południe Dziad Drezow
i gorączki wielkiej wcholwiek, gorączka ta nie ustała
jak wczoraj ale coraz się powiększając – w nocy Dziad
do tak przerażającego stopnia że już się zdawało
że choroba w całej mocy powróciła. – Halpern Kreis
głowy, Astanowiczowa przybadła i obaje już uznali
że jest na powrót bardzo źle z naszym Jasiem.
Telegrafowaliśmy znowu po Ebersa, opisując mu
co się dzieje. Odpowiedział jakie tymczasem zadać
lekarstwo i obiecał przyjechać tegoż dnia wieczorem.
Do wieczora jednak zrobiło się znacznie lepiej.
Ebers przyjechał i powiedział że niema nic tak bardzo
zatrważającego. – W nocy spał Jaś nie źle, gorączka
się miała co powiększyła – a dziś rano obudził się
zdrowy i spokojniejszy niż wczoraj. Już od dwóch
i tygodni

tygodni takim morze niebyl. Nimrchal ci a nawet sam
kaz wroche zabawki ktore mu pokazywano i mnie
pokazywal gdy przyszedlem do niego, a jak chcialem ji
odejsc i powiedzialem mu „paa!" zaczal plakac i
plakal potki nie wrocilem. – Talcia nie moze mu ci
prawie pokazywac – tylko z za uchylonych drzwi do jego
pokoju ciagle mu ci przypatruje – bo jak do niego
przyjdzie to jej potem odejsc nie da i utuli ci z zalu
nienawisc – kare ci rosci i trzymac narzekal, czego ona
dotworzyc teraz w tym stanie czynic nie moze i nad to
jakby mu mogla pozwolic. — Talcia w tych dniach
spodziewa ci pisac stabosci a Mama krakowska
ji przyjechac aby ji przy tem. – Oby tylko Pan
Bog dal zeby przed czas jej slabosci Jas ji mial
ci ciagle lepiej, bo niewyobrazi Mamcia sobie jakie

p. na niej

na niej wrażenie robi każde pogorszenie się choroby Janà. Mam radość że się wszystko jakoś odbyło zupełnie dobrze i szczęśliwie, byle tylko Jaś nie chorował. — Kończę już pisanie moje; — Halina się nie dopisuje bo siedzi przy Janiu a Jaś jej pisanie nieco przeszkadza bytko uciekać raz po Mamine najczulej. Jej Matka zadaje ciągły i powtarzienia. —

Dziś nadeszła wiadomość że w Warszawie znowu dzieją się okropności. Już teraz we środku kościołów mordale biją, obdzierają, zabijają — okropne wyprawiają gwałty na bezbronnych kobietach, dzieciach i starcach! —

Wiesław czy Mama wie że mój serdeczny przyjaciel, który mi dał kilka dowodów prawdziwego przywiązania — Włodimierz Młocki umarł w Wrocławiu na suchoty. Pisał mi jego ojciec o śmierci swego jedynaka. — Ot, cały list dziwnymi smutnemi zapełniony wiadomościami. Czas go skończyć.

Całuję ręce i nóżki najdroższej Mateńki po tysiąc razy z całej duszy i całego serca jako Jej syn najprzywiązańszy Mieczysław.

P.S. Boże mi Boże, w jakim przykrem położeniu znowu [illegible] wiadomością. Mamo, gdyby telegraficzna wiadomość [illegible] Mamusia nie powinna jak przyszła do Mamy Jasi albo Bratu i powie: „Dzisiaj przyszło!" — [illegible] Mamie przeczytać i robić,

(1)

Dnia 26ᵉ Października 1861.

Najdroższa nasza Mamuszko!

Pisząc ostatni mój list do najukochańszej Mamuszki zdawało mi się że wiązy ubiegłego tygodnia prześlę jéj Mamuszce do Lwowa depeszę telegraficzną, a to z doniesieniem że Mamuś nasza kochana znowu została babunią wnuczka lub wnuczki. Tym razem omyliły mnie jednak nadzieje – bo Kalusia chodzi jeszcze zdrowiuteńka z dużym brzuszkiem jak sporty antałek wina. – Obawiałbym się i zapewne wtym dopiero tygodniu przybędzie nam nowy członek rodziny – o czem Mamuś niezwłocznie prześlę bez zwłoki telegraficzną depeszę. Że wszystkiego wróżę sobie znowu synka – ciekawy jestem czy się sprawdzi moja wróżba, ale ja prawie o tem niewątpię i gotów jestem wejść w gruby nawet

z zakład

zaklad ie bedzie syn. - Gdyby ci nie sprawdziły moje domniemywania – to bym ci takie niegniewał, – i córeczke zrałenie bym pokochał – jiż oraz naprzód. Jaśkowi potrzeba trzeźwości ale potrzeba i cierpliwości: na jedno zatem wyjdzie czy sprzód będzie syn a potem córka czy odwrotnie.

Jasko nasz Kochany jiż zupełnie jak ci zdaje wyszedł z niebezpieczeństwa. - Główka jiż całkiem zdrowa, gorączki nie miewa jiż rzadziej, sypia zupełnie spokojnie, apetyt codzień przybywa a nawet humor jiż trochę lepszy: bawi ci chętniej i no mówi coraz śmielej. Mizerny jednakże bardzo i bardzo jeszcze osłabiony a może i parę miesięcy minie zanim zupełnie do sił powróci. To znaczy że choroba o ile dotychczas mogliśmy się przekonać, niezostawiła po sobie radzących złych następstw. Mizerny bardzo i osłabiony a nerwy jeszcze ma bardzo rozdrażnione i lada czego płacze.

J. Wszystko

Wszystko to jednak w Bogu nadzieja zresztą minie, a nawet – jeżeli ci nie Rudziny – już i teraz widzieć troszeńka lepiej wyglądać zaczyna. — Niechciałem Mamusi opisywać wszystkich okropności jakieśmy przebyli z naszym Jaśkiem. Niemałem serca Mamie to wszystko kreślić co się z nim działo i cośmy się natrwożyli i ile nacierpieli i wydatków z jego powodu. – Było dni kilka gdzie ja już żadnej niemiałem nadziei aby mógł wyzdrowieć – a już i moja biedna Halka zawsze przygotowywać się z Jaśkiem przyjdzie rozstać na wieki. – Nie pisałem Mamie dotąd jaka to była straszna choroba – ale teraz kiedy już szczęśliwie przeminęła, to donoszę Mamusi że to był najstraszniejszy widmo tyfus, który tego roku starszych nie zawiedał ale tylko dzieci w bardzo znacznej liczbie zabierał. Miało które dziecko przetrwać szczęśliwie tę chorobę okropną, która dopiero od lat

kilku

Kochanej Mamie Dobrodziej Jadwidze Z Drogich moich Tej serdecznie ściskam. Szczerze Dom przywiązany Stalica Aleksandra

Kilka razy zaczęłam pisać, gdyż dawniej bardzo
mi to zdawało radko i do nadzwyczajnych licznych
wypadków – jeśli Dziecko zachorowało na tyfus. –

W Lądzie widzimy Mamci wiele do Dziecięcia –
zwyczajnie jak we wsi. – Pogodę mamy prześliczną,
prawie jak wtenie – ale powietrze wiedyskana. – Budowa
kolei żelaznej już prawie zupełnie ukończona, a
duży dworzec wygnieść szwajcarskim (na dobre widzisz
Medyki do Przemyśla :) już na ukończeniu. Również i
mój „Gospoda" przy dworcu który Mamci winnym
liście opisze. – Lokomotywy z materjałami budowlanemi
już przemawiają się często między Medyką a Przemyślem,
z dziedzińca je widać a słyszeć i Dziecię ci wiary
nas bolą. – Kończę całując prześliczne rączki
i nóżki najdroższej Mamcerki. – Całujemy je raz
przez obydwie najserdeczniej. A teraz przez Jasia.

Najdroższej Mamcerki całej duszy przywiązany

syn Mieczysław

Mieczysław wyrażającym najdroższym mi miejscu
na dopiseczek tylko ujęcie serdeczne uścisk od
siebie i biednego Jasia. Mamy nad spodziewanie dużo
przykrości i kłopotliwy interesik z Hamecem ale już pewnie
z mojej wielkiej wdzięczności dla Stefana jestem do niczego, a chciałam
Tatusiowi dać przedtem damski kapelusz —

Pozdrawiam Jasiek

Dnia 2ᵉⁿ Listopada 1861.

Najukochańsza nasza Mamuchno!

Piszę tylko dla tego aby je wysłać przez Hierofskiego który jutro zapragł konie do fury. –

My Dzięki Bogu wszyscy zdrowi wszystko troje. Jasiu co dzień zdrowszy i weselszy, próbuje stawiać kroki to chodzić na nowo prawie uczyć się musi. Apetyt ma dobry ale jenerze mu niewiele jeść dajemy – stąd często płacze i grymasi. Prócz tego dostał Lilka czyrakow na głowie, czyli (jak to nazywają) „zlewa mu się główka" co ma być bardzo zdrowo, ale co go niemało męczy, bo jak się potrzy to go to czyrali bolą na którą kolwiek stronę główkę przycisnąć do poduszki. Dlatego też najczęściej zasypia leżąc na nosie, a w nocy przewracany się budzi i strasznie się gniewa.

/.

Zabłi wdzięk ni takie na nowo powrócić mu się wydawał. Wygląda mizernie ale już o wiele lepiej niż przedtym.

Przepowiednia najdroższej Mamie w Jej liście z dnia 31go Października b.r. „że się na Wszystkich Świętych urodzi Wnuczek lub Wnuczka" kochanej Mamy — nie sprawdziła się i dlatego z tej mi[ę]kne mocy Mamcie tym razem przekaż wiadomość. - Niżeli by się Jej Mamcia niespodziewała po moich poprzednich doniesieniach, tak jak ona i dla nas wiele jest niespodziana. - Oto już przed trzema tygodniami pisałem Mamie, kiedy dzień spodziewaliśmy się że Halcia ulegnie. Dziecątko już się było tak obniżyło że Akuszerka mówiąc Halci wieczorem „dobranoc", to wcześnie myślała się w nocy już ta niezawodnie przywoła. - To się dawało tem

[illegible]

kem pewniejszem iż Halusię bolały znowu krzyże i już
wielkie były cierpienia i oznaki bliskiego połogu. Z naszego
rachunku wypadło także iż w tych dniach miał nastąpić,
a to zarówno czy rachując od początku zajścia czy też
od połogu T. j. od pierwszych poruszeń dziecka. – Mi Mamusia
jak się o Halusię stały obawiałem spodziewając się tego
dnia stałości jej przy tem naszem zmartwieniu strasznem
z powodu choroby Jaśka. – Tymczasem Jaśko szczęśliwie
wyzdrowiał, aż tu dziecisko które już co dzień było
mniej i mniej – zwolna się poruszało znowu tak, iż
Akuszerka powiada że „Pan Bóg chyba nie kiedy to
będzie" – boleści Halusię zupełnie ustały i nawet już
i krzyże ją nie bolą. – Widzi z tego iż Halusia
z powodu wielkiego zmartwienia była bliska przedwczesnego
porodu ale przy Jej silnym organizmie szczęśliwie udało się

; to

do przetrwać a gdy zmartwienie wraz z tego powodem ustało t. j. z chorobą Jasia, – to dziecinka znowu się podniosła w dowie. – Halusia jest zdrowiuteńka choć gruba jak beczka a dzieciątko widzi że takie zdrowe bo różne wyprawia skoki i fryle. – Stanowiskowa zarządza, że przed ostatnią świętą spowiedzią dobrosi jeśli wszystko pójdzie porządnie, – mają rachunek nam być myślą. – Mama Krakowska na te cztery dni wyjechała do Radziwiłłowa dziś rano do jakichś tam ważnych interesów ale zapewne przed tym czasem wróci.

Dowiedz to miałem napisać tylko parę słów – a oto już cały list gotowy. – Całuję po tysiąc razy rączki Mamine zdrowe całe! i całego serca jako

Jej syn najprzywiązańszy Wincenty

Kochana Mamo Dobrodziejko! Niespodziewanie rzetelnie dziś jeszcze osobiście powiedziałam Kazimierze serdeczne uczestniczenie tutejsze i szczere uszczęśliwienia. – Bóg dobry jeszcze od długiego nachował nas nieszczęścia; za Wincentem tęsknię jest, że byłam blisko Mamy, bo wyraźnie przez dni parę coraz to mocniejsze czułam bole w krzyżach tak jak przódy przed uszczęśliwieniem Jasia. Jestem zdrowa jestem zupełnie tylko bardzo mi ciężko tak że czasem myślę, że będą biernięta. – Całuję Mamy dobrz. Halusia

Dnia 9ᵉ Listopada 1861.

Najdroższa nasza Mamcenko!

Depesza telegraficzna którą dziś rano do Mamci wysłałem – uwiadomiła Mamcię o szczęśliwie odbytej podróży Halci. Uwiadomiła Mamcię że nam drogi Jaśko na jéj braciszka! – Mnie Mamcia sobie wyobrazi radość moją i szczęście. – Dziś przepełnion w stanie dokładnie Mamci wszystko opisywać. – Tyle tylko powtorzę dodam, że dziecko wdzięczne i zdrowe i dobrze zbudowane. – chłopiec duży, podobny co kolwiek do Jaśka jak był on urodził – ale znacznie od niego większy. – Halcia przez cały dzień wszystkie jéj bóle cierpiała, – około 8mej wieczorem poczęła one silniejsze bole, o 10tej ją położyła, – a o godzinie trzeciej w nocy Jaśka braciszek – Tadzio jéj był na świecie.

J. Chociai

Chwilowo dziecko zdrowe, ale dla spokojności Hali bardzo
się odroczone zwody. –

Piszę pisz bo ze zmęczenia (zmęczenie wzruszenia) i wzruszeń
nie potrafię wstanie obszernie pisać.

U doktora Eberza zapóźno telegrafowaliśmy
i zapewne się wkrótce dopiero przyjedzie. – Była
tylko cała – Antonowiczowa, – doktor Halpern jest
po urodzeniu przyjechał. Mama Krakowska wczoraj
rano tu przyjechała. –

Pobłogosław Mamciu najdroższa dzieci swoje
i wnuki swoje! Całujemy błogosławiące nam
ręce Twoje Matuchno droga wszystko razem t. j.
ja, Talcia, Jaś i Tadzio. –

Kochaj nas Mamo droga!

Twój najprzywiązańszy
Władysław

Dnia 12go Listopada 1861.

Droga, najdroższa nasza Mamuchno!

Niech Mamci Bóg wynagrodzi za Jej macierzyńskie serduszko i za błogosławieństwo przysłane nam i Tadziowi naszemu!

Halusia była po słabości mocno zmizerowana, ale przysłała dni przed do siebie i już teraz jest wielki ruch, a jeśli wszystko tak dalej pójdzie, to w przyszłą Niedzielę spróbuje trochę wstać. — Słabość odbyła się bardzo prędko, a więc boleści były bardzo gwałtowne, bo chociaż jej Serce rana była uciszona, jednak dopiero koło 10tej wieczór zaczęły się bole silniejsze i wtedy dopiero się położyła, a wpół do 12tej zaczęła krzyczeć a o 3cej Tadzio już za nią krzyczał. Uwalniamy się od Antonowskiej że się słabość bardzo prędko odbyła, obawiałem się aby po rozwiązaniu nie nastąpiło krwotok, bo się często zdarza po złych krótkich połogu. — Ale jakoś przebyła Halusia szczęśliwie i zdrowo całą przeprawę. — Jej Matka przysłała Siekierę

/. prosi

przed Wakolicą – rano –. Doktor Ebers zaś dopiero 9ej wieczorem. Telegrafowaliśmy do niego już 8ej przedpołudniem – kiedy Halina zaczęła cierpieć, ale bliższem stało się bezsenność w nocy dla telegraficznym, a tak dopiero 8ej przedpołudniem telegram nasz go doszedł w Krakowie. Mógł zatem dopiero rano o ½ do 11ej 9ej wyjechać i przybył wieczorem tego dnia do Medyki gdy już było po wszystkiem. Dobrze się jednak stało i rzeczywiście bo się obeszło bez pomocy Doktora a akuszerka powiada że się każdej obejdzie bez lekarza w czasie porodu wielu czasem narazi. – Ale i narazie było dobrze i dobrze jest dotąd wiązle. – Ebers jutro już wyjedzie. –

Tadzio podobniuteńki do Jaśka jak się rodził – tylko większy, znacznie dłuższy i jak wczoraj twierdzą piękniejszy. – Prytem – jak Halusia mówi – wcale od Jaśka silniejszy, bo Jaś tak się nie męczył jak Tadzio. Ja zaś twierdzę że Tadzio będzie rozumniejszy, bo Jaśko

p. pner

przez cały tydzień prawie, niemogł się nauczyć róść, – a Tadzio
przeniósł po dwóch niezdanych próbach razu jeden potem
prawdziwie po mistrzowsku. – Jedenem słowem Tadzio jest
cała perfekcja. Córka rozumniejszy, silniejszy, zdrowszy.
Urodziwszy się był śniadej cery, ale już dziś jest białuteńki.
Z początku często wymiotował jakby miał żołądek zaflegmiony,
ale teraz już to nie ma. Urodził się kichając i rzekatarowy,
ale teraz już się pozbył katarku. – Jak Mamcia
dowiedziała, Kalcia życzyła sobie aby nawonarodowy chociaż
zdrów, jednak tegoż samego dnia był ochrzczony wodą,
zostawiając chrzest ceremonji na później. – Ochrzcił go
tedy wczorem Ks. kanclerz Michna, medyki próbowali. Do chrztu
trzymała Mama Krakowska i najpoczciwszy ksiądz w miedzy
którego obrałem sobie na kumsa – pewien żyd. – Dalismy
mu imię Tadeusz, tak jakeśmy to sobie ułożyli wprzódy
a sam przyjął sobie wedle kalendarza drugie imię Teodor

y. czyli

* Mamy jego obraz, jest portretowy, on najdobrotliwiej wrócił to z Wiednia
Drake & Armenianie; kurioz." – Jest to zupełnie jak Tadzio – to on
"Jakubkowski!" "jakie przysłał do wrażenia ach! jak gdyby nadzadrze." – A jak pies? – "Kaw, kaw!" "A kot?
"Miau!" – A cóż? "Mee!" "Kanarek gra", Kasieńka, mówi jak się wróci na konie, jak na wozy, "Prusie Mazury.

7° = wtorek.
Kalcia
w nocy
am nar
do 11½ ½.
dy już
ego świrie
nowada
ieli
dobne
ej
nymy
ie od
Tadio.
usko

czyli po polsku Bohdan. —

Wczoraj było do Mamci dużo gości szczególnie, bo siedzą przy Kalci która ją miała bolenia, a przykro jeszcze mam robie interesa i najeżdżają mnie niedobrzi gorzkie prawie codzień. Wczoraj Mieczysław był teraz stary bolei zdarzyć.

Zdenerwuje nas bardzo wiadomość o niepryjemności jaka Mamcia kochana ma ze swoimi zębami. — Wczoraj ostatnim liście nie Mamcia nam wiadomi co Mamcia z nimi zrobiła. Czy Mama się zdecydowała pójść do którego Dentysty? Może by lepiej było to usunąć? Wszak to przynajmniej trzeba zęby trochę cyrlować, polić wargi kalcery i pryk. Po niepotrzeba nawet Dentysty aby to usunąć, to każdy partacz dobrze potrafi zrobić byle miał maleńką wprawę, a te mają i najgorsi Dentyści. — Wiec Mamcia nam donieść co Mamcia z tym zębem zrobiła. — Całujemy wszystko serdecznie ręce i nóżki Mamcia po sto i po tysiąc razy, proszę aby nas Mamcia kochała i błogosławiła nas dzieci i wnuczęta: Mieczysława — Halcia — Jasia — i — Tadzia.

P.S. Tadzio dostał ziarko wiśni i chrupie i chrupie — cieszy się przysłaniem. Obecnie i humor świetny. — Tadzio bardzo kocha, całuje nas i przytula i cieszy się winie. Biegnie do to czyny. Tak Tadzio w potrzeb! — Dziś nam robiła Basia [illegible] Tadzio [illegible] Kazimierz [illegible] Mama kochana przyjechała [illegible] Mamcia [illegible] ale [illegible] *

Dnia 16ᵉ Listopada 1861.

Najdroższa nasza Mamienko!

Za chwilę Hieroftsy jiż odjedzie – a ja chciał że wstałem i wypiłem śniadanie. Wstałem dziś pobudziej niż zwykle bo mi wstyd mi przedtem kiedy – – a to z tej przyczyny że wczoraj zabalamuciwszy się i władzy jak mól w kieszeni bardzo późno przedtem spać. Kiedy tema leży, wie kaz nie ma kogo kto by mnie jeden wcześnie do łóżka. Hieroftsy czeka na mój list, a nie jiż było kiedy abym Mamci przesłał przez okazyę a więcej przyszłego tygodnia drugi raz powtarzam list wyślę do Najdroższej Mamci. –

Przed chwilą otrzymałem drogi list Mamusin z dnia 15ᵉ bm. d. j. wczoraj pisany. – Stokroć Mamusienkę kochane rączki Jej całuję a za przesłanie nam błogosławieństwa i wiadomości serdecznie dziękuję.

J. Zyg

Stało się wreszcie Mamie mamy do zbawienia – tylko to że wszystko dobre. Tatuś codzień zdrowa i silniejsza, jutro Antosiowa przyjedzie ją [illegible] kawałeczek potrzymać, żeby się zgłodniała kaszki bardo ciepłej. Tadzio zdrów jak ryba – a żartów nieskończony. Wczoraj czarem wzięli razy Hałkę budzić. Jaś dopiero jak miał dwa wiersze takim był żartownisiem. Co to dalej będzie z Tadziem. – Józio już znowu zaczyna chodzić – co już był zapomniał wczoraj swej choroby. Nie nowo się ruszy i otwarcia nóżki, ale się zatacza jeszcze. – Co dzień nowe ma koncepta a na każdą rzecz nowa pyta pokazując palcem: „Co to?" A gdy mu powiedzieć jak się ta rzecz nazywa – to zaraz powtórzyć. – Ma np. książkę z obrazkami i każdy obrazek każe sobie objaśniać i tłumaczyć. To jego

ż. najmilsza

najmilsza zabawka. Sam przewraca kartki i tak się bawi cudzemi godzinami całemi. - Mówko nauczy nazywać ją po naśladowaniu i na obrazki pokazując powiada n.p. „to toń" (to znaczy koń), a na inny „buła" (t.j. cybula) a znowu na inny wyraźnie: „słoń" a na inne pokazując mówi: „ptaty" (t.j. ptaki). A gdy go spytać np.: „Jasiu, a gdzie sowa? a gdzie kinik? a gdzie żaba?" to on zaraz pokaże palcem a nawet potrafi kartki przewracać póki nie znajdzie. — Nic potrzeba, Mamuś mówić, bo Mamuś sama odgaduje, ile mamy teraz z nim nosiły i ile z niego powiedzieć - my, któreśmy już go zupełnie opisakali i tyle nosiły ony ryski do skończony nasz zmówek. — A ile się ucieszymy Tatusiem, który takie wzrastanie chorobą Jasia, choć jeszcze nienaprzódzony, pokaże był jak w niebezpieczeństwie

ż. życia

życia z powodu zmartwienia matki. — Ét jak Ci Zaśko cierpi Tadziem! Myślimy myśleli że będzie mu zawdzięczał gdy go obarczy zarzutu matki lub przy pierwszej. — Ale nie, owszem cierpi go to niemiernie i ciągle mu się chce przypatrywać a gdy obarczy się Tadzio się, to myślał Mego i myślał — a wkońcu zawołał: „aha!" tak jakby sobie przypomniał i zaczął się ogromnie cieszyć. A kto wie czy biedne biedne obarczy przy pierwszej to się niemoże pozbyć z tadzia. →

Wiedzą już, bo mamy list od Kalii. Halina biedna sama leży — i nudzi się bo jej nawet czytać nie wolno. — Mama Krakowska wyjechała dziś rano, a doktor Eber jest przed chwilą.

Całuję tysiące razy twoje usteczka Mamusiu kochana, wraz z Kalią, Jasiem i Tadziem.

Kochaj Mamuś dzieci swoje i wnuki, tak jak Ci kocha

cię nasz przywiązany
Mieczysław

Medyka, dnia 14ᵉ Grudnia 1861.

Droga, Kochana nasza Mamuśko!

Z najdroższej Mamuśki pisany w Wiedniu dnia 8ᵉ b.m. otrzymaliśmy i serdeczne Kochanej Mamci zań przesełamy uścałowanie rąsek. Umiemy cenić dobroć Kochanej Mamy, że dopiero przyjechawszy do Wiednia, zaledwie wypoczęła trochę z podróży - przed rozpoczęciem rozlicznych interesów, chwilkę czasu znalazła aby napisać do swoich, całem sercem Jej Kochających Dzieci. - Ze spisu przyjeżdżających i wyjeżdżających umieszczanym w „Czasie" wiedzieliśmy już że Mamcia w Krakowie wyjechała w hotelu Poller'a i kiedy Mamcia stamtąd wyjechała, ale w którym hotelu stanęła Mamcia w Wiedniu - tego niebylibyśmy wiedzieli gdyby Mama niebyła napisała do nas i bylibyśmy w niemałym z tego powodu kłopocie, niewiedzieli jak adresować listy nasze do Mamy. Przyszło mi to na myśl już w tej chwili gdy w Medyce na stacji wsadziłem Mamuśkę do wagonu a

/. konduktor

konduktor Szwicki zamknął. Mamie próbowała okno odsunąć ale nadaremnie a pociąg już ruszał. Wtedy już krzyknąłem co mi się stało, przeczał Mamę list i adres hotelu — ale nie wiem czy Mama słyszała, bo już w owej chwili hałas był wielki od lokomotywy buchającej, dymu od rozdanych zwiększa wozów i szczęk wyprzęgających się [illegible] pod wozami. — Pobiegłem za nią: a mi Mamo nie zapłacisz? jak zasięgnąć o Mamie wiadomości? dokąd pisać? — W kilka dni nadeszły dwa listy do Mamy które tu załączam, a ja znowu byłem w klopocie jak z Mamią odesłać.

Dzisiaj mają już adres do hotelu Meisel — posyłam oba te listy. Między nimi jest z Hamburga i zapewne zawiera wiadomości o nowej jakiejś nitce wygranej — to daj Boże Amen. — Drugi list jak widzę z Wiedeńskiego a z przekazką L. P. — niezawodnie od Pana Ludwika Wołowskiego; — list gruby, może co ważnego zawiera, — oby tylko co dobrego i pomyślnego.

Jakie Mamia kontenta z hotelu Meisel? mnie się

./. wiadze.

zdaje że to hotel porządny i nie zbyt drogi – czysto tam
i dwa wejścia; co do jedzenia – nie Mamci nie zachwalałem
do Meisl'a, bo tam nigdy nie jadłem. Szkoda że Mama
nie znalazła stosownego pomieszkania w Matzdakerhof, bo tam
jedzenie wyborne, a hotel tuż przy Grabenie, tylko przejść
kilkanaście kroków przez Spiegelgässchen koło budki (dawnej) z owocami.
Ale i Meisel niedaleko od Grabenu. — Przypomniałem
sobie w tej chwili Graben i przepyszne sklepy na Grabenie – szczególnie
jubilerskie – a potem przypomniałem sobie jak okropnie w tych sklepach
jubilerskich oszukują i zdzierają. – Posyłam tedy Mamci przestrogę
i radę, aby Mamcia – (gdyby Mama chciała jakąś sobie kupić
amplety złotnicze;) zdobywszy za nie pieniądze pod warunkiem jej
zwrócenia w przeciągu dwóch godzin (: niby to, jeżeliby ci komis tam
niepodobała :), zapewnił się przez ten czas czy warta tyle ile
za nią żądają a to w ten sposób. – Na Lobkowitz Platz jest
maleńki nieznaczny sklepik jubilerski P.e (: jeżeli się nie myślę (pomyliłem)
Lokucijowskiego, lub coś podobnego. – Starałem tem pocztowy, potem,

:/ pst

7

jest przysięgłym detaksatorem klejnotów, magistratualnym w Wiedniu. Za taksę (: wraz mi ją :) 2. Zł Reńskich wz. mam obowiązek otaksowania sumiennie każdej przyniesionej mu rzeczy. – Przed ślubem mówił kupując dla Talci broszę brylantową, bym się oszukał o kilkaset Zł Reńskich gdyby nie Pan Lokucijowski! – tak mnie miał okpić jeden z kupców na Grabenie, a potem drugi tamże! Aż dopiero kupiłem na Kohlmarkt'cie w Pana Hauptmann N. 1147, który uczciwie cenił, bo po ocenieniu Pa Lokucijowskiego, tylko kilkadziesiąt reńskich drożej nad wartość. — Jeden z tych którzy mnie okpić chcieli [illegible] tytuł: „Hofjuwelier" czy coś podobnego. —

Ale rozpisałem się dość wie ocrem, a to już czwarta stronnica się kończy tej bargraminy mojej, – a jeszcze nawet wiadomości Mamci nie mamy wszyscy zdrowi – ja i Talcia; Jaś i Tadzio. – Jaś wprawdzie ciągle krzyczy: „buba!" i pokazuje na swoje ciasto ale nie może go bardzo boleć, bo humor doskonały.

Powtórz całującej rączki i nóżki najdroższej Mamerki po tysiąc razy jako Jej syn najprzyjaźniejszy

Wiedeń, dnia

Kochana Mamo Dobra! Zapomniałam Mamci powiedzieć, że jeden z najlepszych sklepów z haftami, koronkami itd. jest na rogu naprzeciwko Spiegel Gasse, obok hotelu „Katicha bei Hof", tam gdzie na wystawie jest duża woskowa lalka;

natarczywej, wielkiej uciążliwości, ubrania podług najświeższej mody — Tadzi cani, dopiero, Mamcinek, uciekł, ucałowania, pozdrowienia, ucieszenia, pozdrowienia, ku Mamci Mamo, jak można najprędzej udacia — Jaś[illegible] Ks. Albertowi

dnia 29 Grudnia 1867!

Najdroższa, najukochańsza nasza Mamuś!

Przez dni kilka nie pisałem do Najdroższej Mamusi, bo byłem we Lwowie. - Dziś rano wróciłem i pierwszy obowiązek aby list nasz donieść Mamusi jemu uczucia Miłości B.N., jeżeli Mamusia jeszcze nie wyjechała i nie przybędzie do twoich dzieci, dla przesłania z nimi świątecznego opłatka. — Obyś nasze przewidywanie, że Mamusia dzisiaj nie dotrzeć zabawi w Wiedniu, tym razem niesprawdziło, a my mieli naszą Mamusię wśród nas w dniach tych uroczystych — Na wypadek gdyby Mamusia nie przyjechała - przesłamy Mamusi opłatek wraz z najgorętszemi i najserdeczniejszemi życzeniami naszemi. Niech go Mamusia przesłana błogosławi

/- Dzieci

Dziewoń i wnukom swoim. —

Niewiem czy Mamcia odebrała nasze pisanie wydane w jednym grubym pakiecie razem z listami do Mamci nadesłemi. — Posłałem jednakowoż list ten za recepisem. — Był tam list pański odebrany od Pobratkiego i list z Hamburga. —

Jak Mamcia nam doradzi pobyć Mamci powodzi w Wiedniu? i jak Mamcia długo myśli tam zabawić. —

Petan we Lwowie zastałem Brusego nie pijącego a Witkowskie pozdrawia po niego Jakubowa, dla przekonania się czy stoki dobrze odbiegły godziach dwie — przekonałem się że pomiędzy dobrze. — Mówił mi że był u Mamy Pobratki dwa razy i nie dziewczyna. —

/.

Dziękuję jéj list, to pełne zapachnidło nie
idzie na próżno, to jéj dziś niebieskie
mogło być wyjaśnione. —

Ręce pełne całuję raz i
wiele tysięcy Mamie całuję serdecznie
i całą Rzeszę!

Najwdzięczniejszy Mamerka

syn najprzywiązańszy
Wincenty

Ostatni czas na odesłanie listu,
przesyłam więc tylko kochanej
Mamie Dobry najserdeczniejsze życzenia
i uczłowienia rączek, nie
tracę jednak nadziei, że dziś
lub jutro powitamy Mamcię
w Medyce. — Dzieci zdrowe. — Żegnam
kochaną Mamę Dobrą — Serdeczne
przywiązana Córka Halcia Mieczowi

Medyka dnia 16 Stycznia 1862

57

Najukochańsza nasza Mamuleńko!

Długo niepisaliśmy do Najdroższej naszej Mameczki, bo mając wtenczas z dnia 30 Grudnia r.r. obietnicę, że wkrótce do nas jéj przyjedzie powrotem, codzień wyglądaliśmy Jéj, – a tymczasem wprawiano się gości którzy mieli towarzyszyć a wieczornym powitaniem przybrać – za każdym razem gdy nasz powóz z dworca kolei wracający zatrzymywał się na moście, byliśmy obaj przekonani jakiemś wrodzonem przeczuciem że to zamiast gości alto zgoła nam Mamcia Droga przybywa z Wiednia. – I zawiedliśmy się tyle razy, a wciąż jeszcze i codzień wieczorem gdy Przemyśl powozy ci zbliża – spodziewamy się znowu i znowu się zawodzimy w nadziei naszej. – Wybieramy się pisać do Mamci – ale wnaczasowy, odkładamy nazawtrz pióro: „po co pisać? Mamy tedyż nie zdążą – a jéj niezawodnie przyjedzie niż by list nasz doszedł.“ I tak codzień.

/.

Nawet zadawnionych tu dwóch Listów (: jeden od Rogalskiego a drugi z Hamburga :) które dawno już do Mamy nadesłano, nieodesłałem do Wiednia - z tegoż samego powodu. — Dziś je odesłam, bo nieotrzymując żadnej od Mamy wiadomości już niewiem kiedy ci Mamy mamy spodziewać a za tracę nadziei aby Mamcia rychło do nas przybyła. — Napiż, napiż nam drogą naszą Mameczko choć w kilku słowach kiedy wrócisz do nas? jak ci się masz? i jak Ci się powiodły Twoje interesa i zamysły w Wiedniu? Napiż i uspokój Twoje Dzieci utęsknione za Tobą o za wiadomością o Tobie... to wreszcie wiem kochana Mameczko nasza jak Ci kochają Dzieci Twoje! —

A teraz przychodzę do opisowania o nas z tych dwóch miesięcy które nieobecności wiadomości o Mameczce. — Tak jak ci Święta, tak i Nowy Rok smutno nam upłynął — bo mieliśmy nadzieję spędzić go razem z Mameczką naszą

i a tu

a ta radości nas zawiodła. - Na Nowy Rok był u nas
Kochana Wandzia, która mimo fatalnej pory roku
stawiła się wtorek i przyjechała na chrzciny Tadzia.
Jednakże spodziewając się że może Mamcia zaraz po
Nowym Roku przyjedzie, niechciały się chrzciny (jakeśmy
pragnęli:) w dzień może imienin tak jak było
widziano, ale zdecydowaliśmy namówić i uprosić Wandę
aby się zatrzymała – i chrzciny odbyły się dopiero
3-ci Stycznia, natenczas to dzień zjechała Mama Krakowska
i Wiesio Paszkowski z Krakowa. Bo na ten dzień chrzciny
inne opuścił, a Mama Krakowska pilne jakieś
interesy z powodu pożaru Radziwiłłowskiej w której jest
kwestarzem i znaczną przyniosła stratę. - Dzień niepodobna
było zwlekać chrzcin i tak odbyły się chrzciny [illegible]
a trzymała u chrzcie panna Wanda z Wiesiem Paszkowskim
a wdzięczej Mama Krakowska ze Stasiem Pawlikowskim.
Chrzcił nas ksiądz Teodor Romanowski. — Tadzio
otrzymał na chrzcie tyle imiona: Tadeusz Bohdan Eugeniusz.

6

Na drugi dzień wyjmy się rozjechali. – Tadzio wcrasie chorki ogromnie kruszał – tak jak jesienie widzę przedtem ani potem – to mówię, że jest dobrej urody. –

Nasza najdroższa Mamcia widzi się chwil niestety za chmurach Tadzia – widzę zbój na jego głowę najczarniejsze i najchmurniejsze błogosławieństwo. Boże obroń naszą Mamcię prosimy. — Tadzio zdrów i tęgi i chudy jak patyk. A mięsko ma takie nabite i twarde jakby nie z mięsa było ale z suchotów cały. – Co czasu jak się urodził jeszcze ani razu nie zachorował. – Jaś zdrów i wesół a ogromnie dowcipny i gadatliwy, ale jakoś nieźle wygląda. Żeby nie było tego. – My oboje dzięki Bogu dni zdrowi jesteśmy. – Ja przez ten czas pii dwa razy na kolei chi wyjechałem wintereszą do Lwowa: ~~Mamcia~~ jeszcze Mamcia jakoś tam było przykro bez Mamy. Gdy Mama we Lwowie – to chwil razem i cały dzień Jej niewidzę, tam wiedzieć że mogę pójść i obaczyć – jużem spokojny. A gdy Mamy niema to jakoś dziwnie smutno. Kończę całując pożółkłość rączki i nóżki Mamine najserdeczniej i proszę za jeszcze – kochaj Mamo dzieci i wnuczęta Twe i pobłogosław Zosia, Tadzia, Kalusia i Twego najprzywiązańszego syna

Mieczysław

P.S. Wczoraj miałem list od Stasia, który donosił że Lwowie na wsi Wierzbiany, a tak pewnie że jutro będzie w Krakowie. Bóg wie jak Mu się powodzi. Boże ratuj Polskę. – Jeszcze wspomnę Bronisławowi Wróblewskiemu, że Reginie Wróblewskiej urodził się syn Bronisław. Matka i dziecko zdrowi. Ojciec Franciszkanin. Mieszkają w Krakowie. Alex. Radwański na zgromadzeniu w Poznaniu. Bolesnik – którego Tatko bardzo lubił a który kiedyś u nas często widywał.

Najdroższa nasza Mamusiko!

Wczoraj pisaliśmy do Mamci naszej i posłaliśmy
Jej dwa listy które tu do Niej nadeszły,
dziś posyłam trzeci – jak mi się zdaje – takie od
P. Rogalskiego. – Chciałam wczoraj pisać, ale
się wstrzymałam aby i dzisiaj nie napisać dwóch
par powtarzać Mamie radzimy tu list.
Dzięki Mamusience cieszmy oboje zdrowi a
Jaś i Tadzio takie jak ryby w wodzie obaj
wesołuty i zdrowiuteńcy. –

W tych dniach spodziewamy się znowu
gości. – Był u nas niedawno Kenno młody
Księżic Giedroić z żoną który bawi obecnie
we Lwowie ze swoją ciotką – znaną autorką, Panią
Rautenstrauch. – Widzi teraz we Lwowie poznałam
tę starunkę rozumną i dowcipną jak mało – i

z/ obaj

obaje zapowiedzieli nam swoją bytność w Medyce. Jutro zagranicą mają być w ortapie, co zapewne dziś lub jutro nastąpi. —

We Lwowie widziałem takie Państwo Wodziemierów. - On pojechał na polowanie do Dobrunyey. - Ona jakaś mizerna, i źle wygląda.

Kończę bo już niemam o czem Mamie donieść. - Ale, ale - na Kwiatnicę mam 17te dziewanowi - bo Nowozielecbienne kończy się dziewanowi 1e Lipca b.r. - Wszyscy którzy się osobiście zgadzają nie bardzo mi się podobali; jest między niemi Pan Duczyński który się starał być o Milow. Powie Mamci nie Danielić co Mama o nim wie i jakie to odwiech? —

Całuję tysiącem i milionem ucałowań ręce i nóżki Najdroższej Mamci. - Halina ją ściska a Jasio i Tadzio także - więc nic nie pisze.

Najdroższej Mamci całem sercem przyciskamy

Medyka 17te Stycznia 1862.

P.S. - Zapomniałem Mamci napisać że nadeszedł do Mamy list przeciągły od Rogalskiego zawierający 1.542 Złr. Reszta wal. aust. - tak ekstra na koperce. - Czy mam go Mamci posłać do Wiednia czy też mam tu na Mamę oczekiwać? Niech nam Mamcia napisze a Donieść o swoim zdrowiu abyśmy byli spokojni o zdrowie i prowadzenie Mamusi, bo tego nam tylko do szczęścia potrzeba! —

Najdroższa nasza Mamcenko!

Spieszyliśmy przez cały dzień do Mamci naszej – a stało się z powodu następujących przeszkód. – Wyjechaliśmy ze Lwowa, wkilka dni potem wyjechałem do Krakowa na zjazd Towarzystwa rolniczego Krakowskiego – i tak od dn. 23go Lutego aż do 5go b.m. przesiedziałem w Krakowie, a czas miałem tak zajmujący wizytami, obiadami, śniadaniami, widzeniami, poznawaniami, wieczorami i t.d. i t.d. że trudno mi było znaleźć chwilkę wolną do napisania listu do mojej Mamusienki. – Talcia przez ten czas źle się czuła bo była cierpiała i zatrudnie swemu mężulowi go kilka dowcipnych nagryzmolonych przesłała, dając wiadomość mu o sobie i o dzieciakach naszych. – I Zio pisze Talcia słabo: przez tej bieda głowy, głowka tej się trzęsie a w rękach się imi. Talcia zatem i Zio piszą do Mamci

. i niebyłe

niebędzie i tylko mnie karała za to przeprosić Mamunię. –

Ślan dobrzy zasłałem zdrów dzięki Bogu dzięki. –

Jaśko wesół i jak żywe srebro ciągle wierci i kręci niemiłosiernie, kłuje mnie ząbki i wciąż często „buba w buzi" ale pomimo tego nie traci dobrego humoru i pociesza się tem że „będą ząbki". – Przez cały dzień chodzi z kąta w kąt, plecie coś trzy-po-trzy, koraliki-opatki, szczebiocze, wypytuje i pyta o wszystko: „a tio co? a to co?" –

Tadzio jak wałeczek tłuściutki, śmieje się, gaworzy, przypatruje się z wielkiem zajęciem wszystkiemu co mu pokazać i przebiera rączkami i nóżkami gdy go rozpowiję. – Jaśko go bawi, zawsze mu dwoje zabawki aby się niemi bawił, i śpiewa mu: „Tadzio! Tadziuniu! kuluś kuś!" – Biedny Tadzio ma teraz ogromny wysyp na twarzy i całem ciele, który go bardzo męczy. –

Tadzia kazała Mamuś pozdrowić że dotąd pisze

j. uległa

wieczorem Mamci konfitur i kompotów. Wczoraj to na przykład byliśmy. Dziś mogą zajść tu nie mogą. —

Zjazd Towarzystwa gospodarczego w Krakowie był dość ciekawy. Galerja obszerna w czasie obrad była zawsze zapełniona damami krakowskiemi które z wielkiem zajęciem przysłuchiwały się i przysłuchiwały obradom a często przyplaskiwały. Wszystkie były w grubej żałobie. Na ulicy w Krakowie nie spotka nikt jak kobiety nie w żałobie – chyba kobiety jaskrawych obyczajów. – Pewna Niemka bojąc się aby ją nie pomylono za kobietę do owej ostatniej kategorji należące chciała żałobę w czarnem. Po skończonych sesyjach jedliśmy zawsze wspólnie obiad w sali dużej hotelu Saskiego – a na galerji znowu dawne jedno wrzenie obiadu, ciekawych aby słyszeć toasty i mowy których nigdy nie brakło. —

Byli w tym czasie w Krakowie delegowani Towarzystwa gospodarczego Poznańskiego: P. Łącznicki,

/.

Dziadyński Jan i tak teraz główny Niegolewski, - a prócz nich
będą jeszcze inni z Kościuszki Poznańczyków i wiele osób
z Królestwa.. Poznałem już z pewnością osób z stron tamtych
i serdecznie rad z tego jestem. - Wielko polanom a szczególnie
Niegolewskiemu ciągle robiono owacje i obsypywano go
oklaskami, bukietami, okrzykami r t w. — W Krotoszynie
mieszczanie Krakowscy sutą dla nich wyprawili bankiet.
Było to wszystko arcy-ciekawe a nawet prześmieszne. -

Ściskam ją, bo Wielmożny Imć Pan Hieroszty
zamyka odsyłać. -

Całuję ręce Mamusine całuję.. Całko Zbirnie
w kłaniam pozwoleniu ode papierka i mówi „paa! paa
babuniu!" i całuje rączkę. Tadzio się tylko rozgląda bo
całować teraz nienawidzi. -

Ściskam ją na prawdę z całego po stokroć
serdeczki i wóki najdroższej mojej Mamuchy z całego
serca i całej duszy, jako Jej

Syn najprzywiązańszy

Władysław

P.S. Na wielkie Mamie życzenie przybory i pomadkę wysyłam razem, a
zarazem Mamuni uwagę że proszek Mamusiny wyborowo dobrze pomaga przeciw
Pani wodnicze. - Wczoraj Mamusi wdzięczność, że wiadomość ma, że
Mamusia wszystko wie, ale jak Mamusia wdzięczność, że wiadomość ma, że
Mamusia wszystko wie, ale jak Mamusia wdzięczność, że wiadomość ma, że

Najukochańsza Mamo!

Okazię przeszłego tygodnia niemogłem wyjść listu do Mamy, będąc mocno cierpiącym, gdyż przez trzy dni leżałem w łóżku. Dziś jestem niby już zdrów. Zwykle z początkiem wiosny i nagłą zmianą temperatury czuję się osłabionym – ale nie pamiętam aby kiedy tak bardzo jak w tym roku. Rok do też to niezdrowy jak rzadko. U nas cała wieś choruje – ospa panuje wielka między dziećmi i starych nawet zabiera, angina między dziećmi straszna, a ile ludzi umarło na tyfus w ostatnich kilku miesiącach! – ile choruje teraz na zapalenia gardła, płuc, na febry jakieś i Bóg wie na co. – U nas prócz Kalii i Dzieci cały dom chorował. – Półtorniki już umierał w skutek wielkiego zziębnięcia się, bo chciał siadać na kwestę w zimnym pokoju upadł i przez kilka godzin leżał na ziemi niemogąc wstać – zdaje się pomrze

ja, ale

ale nikt go nie słyszał. – Teraz już chodzi. –

Pogoda u nas ślicznie już jak wiosną, bo do 15 stopni R. około południa. Jeż już w południe wychodzi na spacer – ale potem w żaden sposób wracać nie chce do domu. – Od tego czasu jak wychodzi na świeże powietrze – jest wiele zdrowszy i wesół jak nigdy a apetyt ma nienasycony. – Tadzio ogniki na już mocniej mniej. –

W ciągu tego tygodnia wielka klęska spadła na Medykę. – W piątek, t. j. 25 b.m. w dzień Zwiastowania po 10 ½ wieczór wybuchł pożar na wsi u byłego wójta Śmigielskiego, jak się zdaje z podpalenia. Sześciu gospodarzy spłonęło ze szczętem a Śmigielskiemu spaliło się także 6 sztuk pięknego bydła. – Spaliły się najlepsi i najprzychylniejsi dla nas gospodarze (których tak mało) – a tak jakby nie wiedzieć los

// pokierował

powyżej. Wiatr wiał ogień i palące się skopy na nasz browar i budynki koło browaru a nawet przez płot do ogrodu. Potem wiatr się obrócił i prąd szedł ku wsi a mało cała wieś nie zgorzała. - Jednak dobry ratunek chwil później wstrzymał dalsze szerzenie się strasznego pożaru. We wsi straszny teraz lament. - dobrze przynajmniej że się ludzie nie popalili, bo ogień tak się szerzył przedtem że niektórzy gospodarze ledwie z niebezpieczeństwem życia dzieci mogli wynieść z chałupy. - Gdyby wiatr się nieco był obrócił ku wsi, to by się spaliły nasze budynki browarowe a od tych niezawodnie byłby się zajął dom i oficyny przez wodę. -

Halina chciała się przypisać do listu, ale za wcześny dziś bardzo późno - po 1ej popołudniu, bo i dziś niepodobna wcześniej - śniadaniem potem jeszcze ważną naradę w sprawie Mleczarstwa w Starawsi

J. i

tak ci spóźniłem z pisaniem tego listu, że Hierofty
już kilka godzin czeka zapragnęły konie. – List ten
przesyłam – niedający Halki czemu na przypisek.
Ona powiada że cały list przeto wyśle a
mnie każe abym tymczasem zbójcy jej nakreślenie
tychże – co niniejszem czynię, – sama zaś
całuje rączki i nóżki kochanej Mamy
Dobrodziejki, pisze ci

Najukochanszej Mamy Dobrodziejki

szczere przywiązanym synem

Mieczysław

Medyka 29go Marca 1862.

Medyka dnia 26 Kwietnia 1862.

Najdroższa nasza Mamcenko!

W tej chwili otrzymaliśmy list Mamy pisany do Halci przedwczoraj. - Uniemyka nas wiadomości że Wujostwo Tytusowie są już obydwa we Lwowie i że nasza droga Mamcia miała przecież z tym świeta wielkanocne spędzić. - U nas był przez Święta Mieczko Romanowski i Romerowie niespodziewanie przyjechali z najmłodszą córeczką Halci. Więcej nikogo niebyło - nieruchomość officyalistów jak zwykle i tutejszego księdza Jacińskiego - a nakoniec nowego proboszcza Stanowskiego. Inni księża ruscy nawet nie przyjechali Świąt powinszować - tak teraz stronią. -

Prócz Halci wszyscy mieliśmy się jak mamy. Ja ciągle jeszcze jestem jakiś osłabiony, Tadzio ma ognik - i rozwolnienie z powodu zabkowania a Jasiu dostał od kilku dni tak zwanych grzybków w ustach, w tem dziewczęta że się go bardzo ciężko utrzymuje

p. i dwa

i dwa razy na dzień regularnie ustawiczna nim się myją. Mnóstwo dzieci teraz choruje na te grzybki czyli afty. Jest to dziecięca choroba która w ponastkach nie jest niebezpieczna ale która nas przecież niepokoi a jest bardzo przykra dla dziecka, bo mając mnóstwo bolących przyczepków w ustach i na języku, pić nie może.

Przez święta był dzień - a teraz mamy już ciepło jak w lecie. - Co nowy ogień gdzieś gore w bliskiej okolicy. Wciąż tym potężny strachu - a Decydki nie dochodzą sprawcy. pożarów tak częstych, ale pilnują aby zakazanych pieśni nie śpiewano. O rozmaitych gatunkach policyj już słyszałem - ale "Gesang Polizey" to całkiem nowy wynalazek. -

W tych dniach był wielki wypadek na kolei w okolicy Przeworska. Przez niedbałość dyrekcji groblą że usypana i ubita, zsunęła się w tej dniki gdy pociąg Nagi przelatywał. Lokomotywa i

[illegible]

Siedmnaście wozów wyszło z szyn i jedenaście kroków po grobli z progu na prój, — a potem resztka wszystko z grobli. - Gazety piszą że nikt nie zginął ale że siedmnaście osób lekko pokaleczonych. Tutaj zaś opowiadają że siedmnaście osób zginęło wpadszy z wagonami do głębokiej napełnionej wody. Między innemi miał zginąć Doktor Hulpern wraz z żoną. - Wkrótce dowiemy się czy to prawda. —

Koniec już bo mam być dziś do roboty że bym chciał aby dzień nie 24. ale 100. miał godzin. - Obojga wraz z Jasiem całujemy ręce i wróci najdroższej naszej Mamusi a Tadzio śliczemi oczętami ślicznie się do Mamy uśmiecha. —

Najukochańszej Mamy oczęta pocałowanie

Wincenty

~~Dnia~~ 67

Medyka 16 Czerwca 1862.

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamcenko!

Po tak długiem pobycie w Krakowie, po tylu trudach i zmęczeniu nowa przyczepiła mi się bieda – ogromny katar i kaszel który mi prawie mówić niedozwalał zmęczył mnie fizycznie jak we posiedzeniu Rady Ogniowej zmęczyły i znużyły mnie moralnie. Na dobitek tego, jakiś przeciąg (na którym w ranczyku dorożkę nierobywa – jak Mamci naszej wiadomo :) nabawił mnie nieznośnego strzykania w twarzy. We Mamcia jakie to wszystko się niezrównane przyjemności – i przecie Mamusia dałaby Zarzecy tak długo niemogłem się zebrać na napisanie listu do Mamcenki po powrocie moim z Krakowa. – A tu jak na złość jeszcze co dzień gorsze i dnia niebyło od czasu mego powrotu z Krakowa abym nieniegrzał w Medyce. – Szczęśliwe to miasto i pobyt w niem! Tam można się zamknąć i każdego gościa zatrzymać w przedpokoju tem jednem z dwóch

/.

słówkiem: „Nieprzyjmuję!" albo „Niema mnie w domu!"
a na wsi, na wsi to nieuchodzi niestety! Na wsi
nieprzyjąć niewolno, na wsi jest się zawsze w domu i
dla każdego, na wsi nawet chorym być niewolno ani
zatrudnionym. Zawsze i zawsze trzeba być na usługi
całego świata. Bajkę, wielką bajkę napisał ś.p.
Jan Kochanowski pisząc swój wiersz na pochwałę
wsi, byle razy przytaczany i tak wychwalany a
rozpoczynający się od tych słów: „Wsi spokojna, wsi
wesoła"; i t. d. – A jednak inna wieś! może
prawdziwa! ale Medyka! Medyka leżąca niegdyś
jak grosik przy dobrze cesarskiej a dziś jak żebrak
przy kolei żelaznej, jak karczma zajezdna, jak
popas i nocleg gotowy [illegible] wszystkim podróżnym
i dobra na dobranoc herbatkę, że już nieprzychylę
miłego i gnewnego gospodarza i gospodynię. – Niemoże
Mamma sobie wyobrazić jak mi się przykry te
wyrazy które po tysiąc razy z ust każdego a

każdego

każdego znajomego tu, i we Lwowie, i w Krakowie, wszędzie słuchać mnie: „Ah, jak to wygodnie Państwom ze mnie stacyę kolei w Medyce! jak to przyjemnie!" Za tym gronem odstąpiłbym te wygodę, za torbę siedzi mekt bym ci tej przyjemności. —

Cóż Mamie stąd więcej donosić? chyba to, iż my zresztą zdrowi a ja już kaszel i katar mam mniejszy a i owo nieszczęsne stukanie w twarz, którego nie wiem czy już wdomu czy w wagonie kolei żelaznej nabawiłem, niby już ustało. — Tadzio zdrów ale ma ciągle jeszcze dziwy ognik a Jasiu prześliczny i tęgi chłopaczek, a jaki rozumny, jak rozwinięty na swój wiek, jaki silny, jaki zdrów, jaki ruch, jaki tęgi, jaki śliczny! to wszystko darmo by opisywać, to trzeba widzieć i podziwiać. Da Bóg wszystko mieniuje Mamcia go obacy i usłyszy i będzie się nim cieszyć - moim pierworodnym! Ale i Tadzio śliczny będzie chłopiec jak mu ten ognik ci zgoi

j. a

Medyka dnia 20 Czerwca. Przedrzeczony list ten już od czasu wczorajszego i wiadomy Jerzykiewicz ale Pakiet konieczny przeniósł abym ci wczoraj 2 wydania nowe bieżącego Czasu, tudzież Dziennik Mody i wiele kilkadziesiąt innych pism, po tych bytnie rany - Kochaj Mamcia dzieci i wszystkich swoje! —

a oczy ma jiż i coraz jak dwie niebieskie gwiazdeczki – oczka niepoównanej piękności! – Swiętej ci Mamie drogą ze mnie i z moich pochwał – ale to jiż tak zawsze że każdy puhacz swoje dzieci chwali. –

Trzecia rocznica naszego ślubu będzie 11ego tego miesiąca. Moja droga Kalunia jak w każdą rocznicę wdziała mi ci i w tym roku wdzięczny biały i biały welon jak do ślubu wbiła na głowę i wieniec z białych kwiatów – bom ja tak prosił – aby tak mi ci w ten dzień wbijała corocznie – co roku w ten dzień święcia naszego aż do śmierci. Boję ci zapłać Mateńko droga za to szczęście nasze, które z każdym rokiem nie zmniejsza ci ale wzrasta! i coraz nam lepiej i coraz milej to bardziej żebyśmy żyć bez siebie niemogli, i coraz goręcej Tobie błogosławimy za szczęście nasze! O Ty najdroższa Mateńko nasza! niech Boż na ciebie zsyła wszelkie szczęście i radość wszelką!! Za dni kilka będę we Lwowie i do rąk Twych ci rzucę – a teraz kończę tem słowem – kochaj nas wszystko wszyscy Mamuniu droga, kochaj Twego najprzywiązańszego syna

Mieczysława

Medyka 21 Czerwca. P.S. – Za kilka dni będę we Lwowie i zaraz pójdziemy wszyscy do Archiwum Miejskiego – Mamuniu droga! – Kalinia ma to wszystko! Boże, zmyje gorycz, tak ci ciebie kiedy dziecko moje drugie, drugie

Medyka 28ᵉ Czerwca 1862

Najdroższa nasza Mamunko!

Z dnia na dzień gnuszony jestem odkładać wyjazd mój do Lwowa. To które nas albo z dnia niedomaga na zdrowiu, to znowu walą się nam nie góry interesów, to znowu rozbije się wszystko z gośćmi, i tak ciągle jedno po drugiem a po ostatniem znowu pierwsze. Mam jednak w Bogu nadzieję że nadejdzie dziś-jutro szczęśliwy dzionek i wyjedę do Lwowa pociągiem kolei jak kamień wyrzucony z procy. – Co Bóg da Boże jak najrychlej. Amen. –

Otrzymała Mamunia niedawnobie list mój i Talin powtórz w tym tygodniu za recepisem wysłany. W tym liście obszernie Mamusi pisemy o nas a dziś już niewiele dodać będziemy mogli jak nie najlepsze wiadomości. Każdemu z nas co

! brakuje

brakuje: dam jeleń niedrań i orlakiem, Talari jak w zimie tak teraz znowu krew do głowy bije, Jasio od dwóch tygodni na rozwolnienie a Tadzio ciągle pieczo ognisk. –

Już prawie drugi tydzień w Medyce takie zimna nowy a nawet we dnie, jakgdyby to nie Grudzień ale przynajmniej Październik. Od tylu lat jeszcze takiego lata nie widziałem. Po wielkich upałach – jesienne zimna i znowu upały na przemian. Zdawało się nam gdy takie zimne dnie nastały że zapewne z skutek gradów które miały spaść w okolicy, ale prawie grad wcale nie padł a te zimno już blisko drugi tydzień trwa nieprzerwanie. – Grady obawiamy się bardzo bo już w kilku miejscach spadł i zniszczył do reszty zboże – a strata w tym roku byłaby niemała bo urodzaje prześliczne w Medyce. –

Jeśli kiedy razy ci wszystko w przykładem mamie
z Medyki wiadomości dworskie o których mamy
przenieś, niewiadomo, mało ich ci widzieć. Tak
też i dziecko dwory mamie na dybisk-krafik że
może mama jeszcze wiedzieć, że Panna Edmundówna
Dredenycka idzie za mąż a wszyscy dziadek podobno
były zaręczyny w Wiesbadenie u Kamieniów – co nazywam
dla Pani Kamieniowej aby ją wiedzieć i powiedzieć
po stanie dziadzia, którego opłakać niemoże chociaż
od dawna na śmierć jego były przygotowane. – Bratowej
Panny Karoliny jest Pan Juliusz Zaleski z Królestwa
którego matka była krajanka z domu (: siostra Pana
Maurycego krajańskiego :), obywatela nazwanego w mój
obrazy, ale zamożnego, szczodrego i wcale
przystojnego mężczyzna. – Poznałem go za obecnie
bytności mojej we Lwowie. –

Wielmożny Pan Hieroftey już chce

/.

[illegible]

[illegible] wyjeżdżam w drogę. Czas zatem list mój skończyć – a kończę go słowem: „do rychłego oglądzenia kochana Mamusiu!“ Całuję mocno i ściskam Mamusię wraz z Tatusiem, Janem i Tadkiem. – Kochaj Mamo Dzieci i wnuki swoje! Kochanej Mamusi całą duszą przywiązany syn

Władysław

Kochana Mamo Dobrodziejko. Niemogę dziś więcej pisać, tylko przesyłam drogiej naszej Mamie serdeczne ucałowania rączek od siebie i dzieci, i powtarzam wraz z Mieczem „do rychłego widzenia kochana Mamusiu.“

Do kochanej Mamci szczerze przywiązana Córka

Halcia Sieroszewska

Medyka 26-o Lipca 1862

Najukochańsza, najdroższa nasza Mamcenko!

Pożegnawszy Mamusię kochaną w dworcu kolei we Lwowie gdy po trzeci raz zadzwoniono i zaświstano a pociąg powoli ruszył z miejsca, – Drugo – Drugo jechaliśmy Mamusię drogą widzieliśmy wyglądającą przez okno, a ja – widziawszy okulary widziałem jak Mama robi coś jakiś w tę stronę w której pociąg odchodził, jak Mamusia chustką nas żegnała – Droga, kochana Mamusia nasza! I gdyśmy Mamusię już zupełnie nazad stracili – to Drugo, Drugo jechaliśmy milczący ja pod wrażeniu tej tak nas po macierzyńsku żegnającej. Ale niebyło wtedy łez teraz i zawsze pamiętać będziem i niezapomniemy nigdy jak nas Mamcenka nasza kochana łaskawie i kochająco i serdecznie przyjęła i gościła! Droga Mamusiu! niech Mamusia za to wszystko, za tę Jej dobroć i przywiązanie do swoich dzieci i wnuków, i za to Jej dla nich takie

postępowanie

pobłogosławienie babcine – niech Mamci za to wszystko Pan Bóg stokrotnie i tysiąckrotnie wynadgrodzi! O to my Go prosimy gorącem sercem i nasz Jasiulo to wieczór w swoim pacierzku. –

Tadziowi ogniki schodzi już jak ręką wzięte – i Tadzio zdrowieniutenki. Jaś niby już zdrów – ale dopiero od dzisiaj, bo od wczoraj ciągle miał rozwolnienie bez bólu, jakieś boleści w brzuszku przy tem, główkę gorącą i humor niezwyczajny – a przy tem wczorajszem apetyt jednakże do porządnego. Humor poprawił się dzisiaj na wieś zaraz się trochę poprawił, główeczka ochłodła – ale do wczoraj ciągle był słaby. Ordynatorowa która tu była i examinowała powiada, że Jaś ma, twierdzi że coś musiał zjeść takiego czem się robaki wzmiły potrafiły i że to takie najwięcej strawione robaki, z niego wychodzą – stąd ta nadzwyczajna rewolucya w brzuszku; – jeśli tak jest w istocie, niech to

p. Tadzio

bardzo mu ta choroba poszła na zdrowie. — Talcia takie jakaś niezdrowa — a ja jej owoców jeść niepozwalam na co ci zdało tak że mi mało oczu nie wydrapie, ale to wszystko nic jej nieposmorze. Dziś już wkolowiek zdrowa i bede dziś już wkolowiek mniej surowym. — Dróz tego co rana obsze nas coś tak mocno okropnie jakbyśmy obsze byli przy radzieo — a tymczasem żadne przy radzieo jescze nie jest. Ja zresty zdrów jestem zupełnie ale słaby jak mucha. Zawsze jednak silniejszy jestem niż we Lwowie w tych rozpalonych dniach mamy rano i gorąco 42° Reaum. w Mamince pomieszkaniu.

Tu zresty nic nowego. Żniwa idą nieźle wrale a zboże dobre. W czasie naszego wyjazdu w Mechyłki do Lwowa jescze niebyło pożaru — ale wokolicy co kilka dni widać ogień. Grad wszelako nie wyjątkowo dotychczas zbóż szkodzi.

Kończę już bo Talcia chce mi przypisać. Całuję po dziecinnemu rączki i nóżki najdroższej Mamusi i dorzucam przytem — przytem aby Mamusia kochała dzieci i wnuki swe ogółem a w szczególności swego

najprzywiązańszego syna

Mieczysława

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Ja z mej strony także, serdecznie Mamci składam dzięki, za Jej poczciwe, macierzyńskie przyjęcie, za Jej łaskawość dla mnie. Niech Bóg nagrodni za każde łaskawe słowo, za każden uścisk serdeczny, za każde przyjazne spojrzenie. - Jeżeli kochałam Mamę kochamą przódy, to teraz kocham ~~ostatn~~ kroć więcej, kocham jak drugą Matkę, bo mnie tymrazem jak rodzona Matka, kilkakroć przycisnęła do piersi. Bóg zapłać za wszystko dobre. — Zegnam droga Mamę Dobry serdecznem ucałowaniem rączek. Szczerze przywiązana córka Halcia Nieczawo

Przepraszam że tak nabazgrałam, ale śpieszę się, bo bardzo późno. Dzieci Bóg rączki całuje.

(305)

[illegible] 19 [illegible] 1902.

Najukochańsza moja Mamenko!

Przyjechałam zdrowo o siódmej i za pół dziesiąta
zastałam. - Tędzio już odjechał i niebardzo mi żal
jakoś z Nacią, bo wesoła i zabawna jego
towarzyszka. - Tynia nie zaraz wstała, bawiła w kuchni
będąc niemiotką. - Nacia cała była uszczęśliwiona widok
swoich pań. Dzieci jej bardzo
mocno kochała i stwierdziły, że samiuśka - miała
dużo gorzej i dziś płacze, że nie
ma z nią Mamy. - Tynia ubrała śliczną
guziczkami które ma pozostawione od Mamy, cała
się mieni jak cukierko i bardzo jej się podoba. -

Niania mi się pochwaliła, że Tynia zaraz pierwszy
i ciągle powtarza: „Tata pojechał a wrócą z pikniku
Zakamieni". Tynia z wielką uwagą słucha i
rozumie i mówi. [illegible]

Tyle

ale to nie przywodzi chwalić swoje dzieci.

Co z nami jakoś nas Pokrzywa będzie? niewiem
[illegible] zajmuje się [illegible] i [illegible] ale bardzo
[illegible] żeby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

że to nam się wielkiej biedy we dworze z tobą nie
Mamia gwiazdka, pierwsza jedyna w Wierzchowie
w stodole i spalił Kazimierzowi [illegible] wszystkie stodoły
i całą krzesiwnicę tegoroczną, spichrz jemu nie
ubezpieczony — Kazimierz był wtedy w Zydorowie
gdzie się odbywał ślub Panny Karoliny z Juliuszem
Zaleskim z Jandomierskiego — ślub miał się [illegible]
9ᵉ b. m. — Czy mamia Mamia jakich nowych?

Pisał Mamia mi z pewnością jeden Wierzchego
przysłał mi moją Karabelę i [illegible] pojedynek
a [illegible] drugie dobre [illegible]. Karabelę owinął
w arkusz papieru brzegami zabrudzonymi a pojedynek
w cienki papier i [illegible]. — Kaz jemu dziękuję
Mamii za tak piękne i praktyczne prezenta a [illegible]
Dziękuję mi twoje gwiazdeczki zielone.

Obaj całują Mamusine ręczki z całej duszy
i całego serca — a Jasio z nami. Tadzio jemu niemu
całuje. — Błogosław Mamia swoje dzieci i wnuki i [illegible]
wszystkich moich i [illegible] najmiłościwszego syna

Tadzio całuje ręki mamy swojej miłej
i Dziadzia całuje —

Władysław

11-e Października 1862.

Najukochańsza nasza Mamcenko!

Wczoraj późnemy wszystko razem. Ślubowanie naszych
dzieciątek wypadło najpiękniej. Błogosławieństwo i grzeczności
Pana Młodego, jego rodziców i całej rodziny, wszystko
jak najlepiej. Oboje młodzi bardzo nam się podobają
i ukochali, a nauczyli się nawzajem. Zdaje się, że
będą szczęśliwi, przynajmniej dwoje ludzi mniej na świecie
będzie nieszczęśliwych.

Jak zwykle tak i teraz od chwili naszego powrotu
mamy niezwłocznie sobie. - Byli u nas Wójcki, a
we Czwartek rano przybyli ze Lwowa rannym pociągiem
Ślubiszowie Zalescy t. j. Karolina dziedz. z mężem. Dziś
rano wyjechali - jadą jeszcze do Krzeszowa - dziś widzą nowych

i wyjeżdżamy

spodziewamy się gości, – kto przyjedzie? nie wiemy – ale niewątpliwie ktoś przyjedzie. –

Wczoraj mamy śmieszną, dnia ciepło jak w lecie – tylko wieczory chłodne. Moje chłopcy ciągle na dworze. –

Ponieważ już moją karygramę, to mam tak wiele zajęcia, że ledwie na tych kilkanaście słów czasu mi starczy. – Całuję rączki i nóżki Najdroższej naszej Mamusi po sto i po tysiąc razy – całujemy wszystko równo jako Najdroższej Mamusi całem sercem przywiązane

dzieci i wnuki

Mieczysław Italia. Józio Zachcio

P. S. Wojciech wchodzi wtej chwili gdy list ten piszę, Stanisła
wi i prosi aby Mamie oświadczyć że jego najstarsza córka
Róża idzie za mąż za siwca – i prosi o błogosławieństwo.

Najdroższa nasza Mamcuchno!

My zdrowi, Dzieci zdrowe. Jutro jadę do Krakowa na zimowe posiedzenie Rady Nadzorczej Towarzystwa Ogniowego. Zabawię tam dni kilka. Przed 10tym Grudnia chciałbym być we Lwowie jeśli się uda. –

Więcej pisać nie mogę bo mam gości, bo jak dali obiad a przed obiadem cały ranek zajęty mi sprawy gospodarcze z chłopami, a wieczorem jak mam Mamusi pożegnać bo jutro już czeka na list mój. –

Obaj całujemy wraz z Janem ręce Najdroższej Mamcuchny a Tadzio całować nie umie więc tylko krzyczy: „Paaaaaaaa!"

Najdroższej Mamcuchny

uprzejmie przywiązany

Mieczysław

Mechowa 22 Listop. 1862.

Najdroższa nasza Mamcuchno!

My wszyscy zdrowi. Mamę kochamy całem sercem. Raduj Ją całujemy po tysiąc razy i prosimy aby nas kochała. Później obszerniej pisać będziemy.

Najdroższej Mamusi

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Medyka 15-e Grudnia 1862.

Wielmożna Jmć Pani Henryka Pawlikowska

we wsi i Dobrodziejka

Miła Pańska

N. 1. 4.

Lwów.

Jmć zwany Jabłonica

Najukochańsza nasza Mamcerko!

Wilka ~~nie~~ tylko odsyłam do dzisiejszej przesyłki – bo już pora spóźniona a Juria już całkiem spakowana jenerał tylko na mój list czeka, – niecierpliwie rumakiem zapryżone biją w ziemię kopytem.

My wszystko ~~wszyscy~~ zdrowi. – Jaś po przebytej chorobie jenerał trochę mizerny a Tadzio ciągle ma jenerał apetyt – ale prócz tego obaj żywawi – niech ich pan Bóg błogosławi. —

Mam do najdroższej Mamcerki prośbę. Po kazałem sobie zrobić parę nowych butów polskich, a dwoje stare podarować w szewca Południewskiego. – Niech Mamcia powie aby Bufery (który nie gdzie indziej) poszedł tam i chodził co drugi dzień i naglił na tego szewca maruchę, bo inaczej jić nikogo nie będę miał czasu chodzić przez tego

: szewca :

spiekarni. Wszystkie buziaka mi się jej podobały.
A propos des bottes: czy jej Mama otrzymuje „Czas"?

Żadnej kiedy będę znowu w miasteczku to najdroższą Mamusię obaczę. Gdybym jednak był mógł najlepszą otrzymać okazyą – byłbym uszczęśliwiony, bo wiarej boso przed Mamusię się pojawię.

Kończę, całuję bez końca rączki i nóżki najdroższej Mamenki jako Jej

syn najprzywiązańszy

Mieczysław

Medyka 12ten Lutego 1863.

Tichona i Tuskania, Mamo Filicianijko!

Nieodpisałam z rogiej, Mamo na list Jej ostatni – bo – po pierwsze otrzymałam niemiałam czasu – po drugie – jak Mizera w domu nie ma, to ja jestem do niczego, a On dopiero wczoraj powrócił, a we-wrześniu dlatego niepisałam, że wiedziałam, że On będzie w Rumunii i pod względem zdrowia Jasia – Ją zaspokoi. – Mimo tych wszystkich przyczyn najpotworniej Mamę, Dobrą przepraszam i biję się w piersi mówiąc „mea culpa." – Jaś już zdrowniał on ten tak zwany katar żołądkowy, co daleko gorsze jest, niż

zwyczajna dżarga pochodząca z niestrawności. — Chciałabym bardzo choć na godzin kilka wpaść do Lwowa i Mamci rączki ucałować i pogadać o wielu rzeczach, i zobaczyć Mamcię, ale niewiem czy będzie można, bo od dzieci trudno się oderwać, a i w domu jest co robić. — Przepraszam Mamę kochaną za bardzo złe masło — kwaśne ta jest świeżego, ale reszta stare swojego niemam już a innego w żaden sposób dostać niemogłam. Jeżli go Mama Dobry w żaden sposób jeść niebędzie mogła, to proszę odesłać, mnie się tu przyda — tutaj są ha" rdne — a 3 r. garniec kosztuje. —
Na przyszłą sobotę spodziewam się że będzie [illegible] — Łączam drogą kochaną Mamcię — rączki ucałuję i przytulę —

Kochająca Córka Hala

Mieczora

nas kochanka. — Dziękuję Jer.

Najukochańsza nasza Mamcusko!

Ś. nas wiosenne ciepło i prawdziwe a jak piszą gazety, w Wiedniu bywa nazwane do 25. stycznia ciepło - świat się przewraca - możnaby powiedzieć -: „do góry nogami" gdyby świat miał inny. Ale świat nóg nie ma, - skręcony jak kula - toczy się jak kula prędko - a zdarzenia z wybrzeża Kolei żelaznej biegą w dziewiętnastym wieku - przed jak kolei żelazna - a jak depesza telegraficzna tak szybko wiadomości nas wiadomością biegą. - Śpiesz Mamo już otrzymuje „Czas" - to musi Mamcia dziennaj tego wrzenia jakiego my doznajemy, niemogąc prawie odżyć wypatrzenia za tym zatonym jedynym Wnuczętkiem - którzyś był i prawdziwie kraju zawiść Dziecię! w ostatnich dniach miesięcznych stały się rzeczy których nikt niemógł przewidzieć a zwłaszcza

iskierki taki wybuchnął pożar, który niespodziewanie
bardzo nadzieje, wzrasta zdniem każdym, ogarnął już
przestrzeń ziemi mierzy trzy razy większą od Galicji i
ciągle dalej się szerzy, zaalarmował całą Europę a
olbrzymią Rossję zatrzęsł i zachwiał. – Co dalej
będzie – Bogu tylko wiadomo. To pewna że już
i cuda spodziewać się można po tylu cudownych przewidzeniach
zrządzeniach opatrzności. Świat się zmienił. – Dzienniki
półurzędowe Wiedeńskie wyrażają się jakoweś przychylniej
o powstaniu w królestwie Polskiem i szczerą okazują radość
przy każdej wiadomości o świetnem zwycięstwie powstańców.
Wmieszanie się w tę sprawę i wystąpienie za nami
Austryi, Francyi, Anglii, Szwecji i Włoch – wszystko
to jest wprawdzie możebnem – ale owszem bardzo prawdopodobnem.
– Ale jak w polityce zagranicznej, tak i samym
kraju niespodziewane dzieją się spostrzegać zmiany.
Ludzie którzy dotąd okazywali się zawsze całkiem

/.

obejmujemy [illegible] i do żadnych miast
powinien mi się [illegible], bo [illegible] do najgorętszych
patryotów. – Jakiś wiatr ciepły zawiał – i wiosna
uśmiecha na świecie ale i wszystkich ludzkich zabłysła. –
I u nas w Premyślu czujemy się życie zupełnie a
ludzie którzy się dawniej nigdy lub rzadko kiedy widywali,
dzisiaj jako za dawnych czasów odwiedzają się i widzą
chętnie i często. – I ja dotąd zupełnie
zdrowy i bystry w wielu domach zaniedbanych, – często
jestem na wózku a ruch ten mi służy. Zdrów
jestem i apetyt mam wyborny. – Brat był Halicz
zrobił wtych wycieczkach, ale drogi jeszcze okropne
i błoto niestykane, tak iż powozem niewygodnie by
przejechać można. –

Nasz mały teraz dzięki Bogu zdrowy.
Żałuję mar bycia koncepty codzień nowych i
wiersz nas obojga serdecznie ubawi. Figlar

Mieczu niezastąpiony mi miejsca na
ręczki więc tylko o nóżkach. Mamie ko-
zapewniam, że Mama
od pewnego
wróci i zawadzka i bardo trzeba na niego uważać
bo ujgle jak żywe srebro i niema stołka, kanapy
gdzieby nie chciał wyleźć. Trzymamy go surowo
w karbach – ale i gniewać się niema czasu i wogóle co jak
grzeczny i posłuszny a kto niecierpliwy widzi – jednak widać
że ma dobre serce, bo Tadeusz z wielką cierpliwością pozwala
wszystko co mu braciszek psoci: czesze go Tadzio za nos,
za włosy, za uszy po godzinach całuje a ząb na wszystko
pozwala i daje mu wszystkie swoje zabawki i nawet go
nosi. — Tadzio ma ujgle ogród ale trawka zdrów jak
rybw. Wszystko je i nic mu nigdy nie szkodzi. Tadzio jest
sensat i flegmatyk mówią to, ale pomysłów ma niezachwianej
woli – a z każdym dniem staje się rozumniejszym i ładniejszym

Karolcia jest zakochany bez cały. Czeszą razem
i nóżki Magdzinej lanej Mamuniecki po stołowemu razem
jedzą też

Tym najprzywiązańszy

Wieczyński

Medyka dnia 2-ego Marca 1869.

P.S. Zwracam uwagę, że pisownię skrzętnie, kochanej
mamie [illegible] [illegible] [illegible] 4 VIII 20.

Za kilka tygodni się mnie
bardzo chcemy, że jutro Katarzynowskie cie,
gdyśmy wszystkie, gdyby była możliwość
wszystkie zdrowe. Gdy tylko ogrzeje mnie
wszystkich, jednego, dwóch, trzech, a my,
Antoniny! — Bardzo zdrowe i wszystkie wszystkie
Zofiowi Jadwisi Jadwisi Stanisławowi Jadwisi Stanisławowi

Najukochańsza nasza Mamusieńko!

Herman który [illegible] przyjechał ze Lwowa powiada że Droga Mamusia jest cierpiąca i niespokojna o mnie. Skwapliwie więc bez zwłoki za pióro, najprzód aby Mamusię prosić o przysłanie nam wszelkiej o sobie wiadomości, a powtóre aby Mamusię co do mnie zaspokoić jak już tyle razy zaspokajałem. Żyłem przez dłuższy czas w Krzeszowie, lecz z powodu bardzo licznych zajęć niemogłem się zebrać do napisania listu ani o wiarmy ani do Kalicia. Wczoraj Kalusia niewiedząc jak mi dam dzięki, chciała zabawić wszystkie przyjaciół na jeden dzień do Krakowa aby mnie obaczyć, i udało jej się zabrać mnie z sobą, zaraz wracać miałem do domu. — Cieszymy się bardzo że Mamusia wszyscy zdrowi — i dobrze by nam było gdyby nie do i nie szło. A przekonywszy się dobrze by nam było gdybyśmy mogli

żyć

Bóg zupełnie spokojni o zdrowie Mamci. Proszimy tedy Najdroższą Mameczkę o rychłą wiadomość o sobie.

Co do nas – moi rodzicy zdrowi – tylko Tadzio na ciężkie ognie a Talusia moja zmizerniała. – Ja nie jestem zdrów – bo przeziębiwszy się nabawiłem się mocnego bólu gardła i kaszlu a przytem mam gorączkę. Kajpowa wymyśla który to dzień był, karał mi nie dawać mleczenia wódkiu. – Jak tylko wstanę pojadę do Chowa, a tymczasem proszę Mamci dwóch słów kilka napisać o Jej zdrowiu. –

Całuję po stokroć rączki i nóżki Najdroższej naszej Mamci – jako Jej

Syn najwdzięczniejszy

Medyka. 15go Marca 1860. Wtorek.

P.S. Z powodu różnych mylnych przypuszczeń i fałszywych pogłosek puszczonych w świat niepotrzebnie – mam obecnie w domu Komisję Kryminalną....

Droga, kochana Mamo Dobrodziejko!

Niech nam Mameczka, jak najprędzej, o swojém zdrowiu doniesie, bośmy bardzo niespokojni. — Ja i dzieci zdrowe, a Mieczu ma jakąś katarralną gorączkę, ale Halporn zapewnia, że za dwa, trzy dni zdrów będzie. — Jeździ Tam do Krakowa, dowiedziawszy z listu Pani Paszkowskiej że Mieczu jest w Krakowie, bo mi bardzo tęskno było; a zresztą chcia Tam się przekonać czy zdrów?" Za list Mamci serdeczny — serdecznie dziękuję. — Żegnam droga Mamę Doby bo chcemy żeby ten list dziś odszedł i skwapcie Mamci

o Mieczа niepokój. —
Raczki i nóżki Mamci całuję
szczerze Ja kochająca i z
wiernem uszanowaniem zostająca
Córka

Halcia Mieczowa.

Medyka 26 Marca 1863.

Najukochańsza nasza Mamcenko!

Dzięki serdeczne najdroższej Mamusi naszej za Jej list
z dnia 17 b.m. którym nas o swojem tak nam drogiem
zdrowiu zaspokoiła. – Fornal który przyjechał był tu
wprzódy Wtorek ze Lwowa, takie nam nagadał
rzeczy iż my na serjo byli o Mamę niespokojni oboje a
ja gdybym nie był wówczas słaby i nie leżał w łóżku
byłbym nierozważnie pojechał do Lwowa. Kaliż zaraz
do Lwowa jusić nie biadam choć się bardzo rwała go,
dwie chłopaki są i Mamusia chora – słowem się boję
że ci mi nie bezemnie jeszcze bardziej Mamcię o mnie
niespokojną zrobią. Chciałem telegrafować – ale
gdy już kapela leżała na stole nakryona, i już
miliśmy ją wydać – przyszło nam na myśl że

, Mamcię

Mamie każda depesza telegraficzna przestrachem napełnia
i zaniechaliśmy tego. Aż nakoniec postanowiliśmy
wysłać do Mamii list ze expressa. To jest z zapłaceniem
aby posłał gońca do Lwowa - natychmiast - powiedz
że Mamie uspokajam powodem. - Niech Bóg da że
uspokoi nasze słowa otrzymawszy przymnie i że Mamia
nie jest chorą. -

O mnie niech Mamia będzie zupełnie a
zupełnie spokojna. Tysiąc razy Mamę ucałuję a
to wszystko na nic ci nie zdało jak widzę, bo mi Mamia
wierzyć nie chce. - Mam zajęcie inne którem mogę być
krajowi bardziej użytecznym niż bym nim był jako
żołnierz. Fizycznych sił niemam wiele - a więc ci
nie rwę do wojaski. Wolę moi słabiej krajowi pracą
umysłową do której ci sposobiłem całe życie i do której

ci

się bardziej wzdłuż niego rzuję niż do znoszenia trudów wojennych.
Wiech że Mamia będzie o mnie zupełnie spokojna, i nadarmo
się nie trzęsie i nie zmęczy się o mnie. – Wczoraj jeszcze
pewnie dzień Mamię takie zdziwił że o Kasynie Pawlikowskim,
bo w obozach naszych jest Pawlikowskich wiemało, – wydaje
się Pawlikowscy muszą być rewolucjonistami z usposobienia – bo
imiona dziwne wpływ na wiersze ludzi tego nazwiska, obciążyły
nikt dawniej nic nie słyszał. – I – pod Przechowskim dowódz
moich braci z Mathowa: Włodzimierz i Bogusław i jeszcze
jakiś trzeci, syn młodszy brata Konstantego – podobno takie
jest w którymś oborze, w Langiewicza cytowano mi (?)
czterech czy pięciu – ale imion ich chrzestnych nie znam.
Mówiono mi tylko że ma tam gdzieś być porucznik
Mieczysław czy Mścisław Pawlikowski z Królestwa, obszarnik
Medenicy. Jak ten zginie (a ma być bardzo waleczny)

i. t.

to już Mamcia będzie pewna że to jest — a to tem pewniejsza że „Święta Narodzenia", „Boże" albo „Jezus" — pewnie zrobi „Wesołych Świąt" i powie że to w Galicji. — Dziadek Kiełkin nikogo słuchać nie chciał, odpowiadając na wszelkie perswazje: „P. Pawlikowski z Wiednia ma żonę i dwoje dzieci i powiedz — a jakim mógł w domu siedzieć?" i żadne racjonalne ich pojęcie na taki argument. —

My — Bogu dzięki zdrowi — nawet i ja nie zdrowy koń Kiełka nie wróżbie pomieszaniem i dzięki dzięki wszelkim na przeszkody. — Cieszę się nowe odbiory, bowiem mi bije zapału do pracy a zresztą nie mamy żadnego. Niam nadziei że to za Kiełka dni samo przeminie.

Całuję ręce i nóżki Kochanej Mamci po sto i po tysiąc i po tysiąc tysięcy razy, jako

Jej syn najczulszy zawsze

Wiesiek

Dziękuję Bogu że Mamcia nie tak słaba jak nam pewnie Dziś, ale zawsze pocieszamy a pani Stasiek od Mamci z dobrem siedzeniem a Ty odpocznij Mamo całuję za nóżki i dzieci i zostaję przywiązany Synek i Brat. — Hania. Wiesiu

Najukochańsza moja Mamo!

Pojechałem na jakiś tydzień w Małomyślickie – jestem
w tej chwili u Micia w Kornicach, gdzie mnie obojg
bardzo serdecznie goszczą i szczerze mi się radzi. –
Cieszę się widząc że im jest dobrze razem i że się
kochają. Mam to przekonanie że nikomu na świecie
nigdzie być tak dobrze w porównaniu małżeńskim jak
mnie z Halką, ale widzę że i pozostałym Miciom
jest dobrze i że są szczęśliwi. – Starsza ich córeczka
Kasia chorowała im niedawno dość niebezpiecznie
ale już jest zupełnie zdrowa choć trochę jeszcze
mizerna. Śliczne i bardzo miłe to dziecko. Z Wujciem,
t. j. że mną zaprzyjaźniła się bardzo prędko. Ale
moja chrestna, Basia – bawi przedtem ze mną

się

ej zaprzyjaźniła – bo skoro tylko do niej się zbliżył
z wielką radością wyciągnęła ku mnie rączki i chwyciła
mnie za brodę wyrywając mi zporą garstkę włosów. –

Wczoraj byłem w Żukowie, gdzie było
nabożeństwo żałobne za poległego pod Józefowem dn.
24go Kwietnia – mojego przyjaciela odwiecznego – Mieczysława
Romanowskiego. Może Mama zrozumie jak mnie
ten cios dotknął bolesnie – bo Mamusia wie jak ja
go serdecznie kochałem. W czasie nabożeństwa
opłakałem go jak za bratem rodzonym. – Biedni
Starzy mogą ucierpieć stratę najukochańszego
ze wszystkich swoich dzieci. Najmocniej może ucierpieć
stratę siostra jego – Sławuszyńska, która go bardzo
kochała. – Smutny to był dzień, smutny obrzęd! –
W kościele było pełno osób z sąsiedztwa. –

Z Komiowa pojadę do Potoczyn – a
[illegible] z Potoczyn

potem też pozwie w znajomych starych wiadomościach,
których mam tu niemało. Rad także u Stasia Dzied.
- syna Edmunda - w starym Gwoździu, - Byłem już w Gwoździu
w Puzynie. Pani Majorowa Puzynina dopytywała się o
Was. -

Spodziewam się że wracając wstąpię do
Jerzmola - do Władysława Dziedzyckiego i oczywiście
także do Jabłonowa. -

Kończę całując ręce i nóżki najdroższej
Mamerki po tysiąc razy i zostaję jak zawsze

Jej najprzywiązańszym synem

Mieczysław

z Korniowa. 8go Maja 1863.

P.S. Miciowe ręce ucałuj, i uszanowania zanieś

„Najdroższa nasza Niemczisko."

Wczoraj otrzymaliśmy depeszę Soboty - oświadczającą, byliśmy bowiem wielką biedą pomartwieni i zmartwi. Nasz Tadzio dostał był bardzo mocnej wrzawki i bolu głowy a przytem jakaś wysypka rozsiała się zeło po całem ciałku, tak podobna do ospy, żeśmy byli pewni iż nasz Tadzio mimo szczepienia dostał ospy naturalnej. Kto go tylko obaczył z tą straszną okrytą pęcherzykami - każdy podał że to ospa, a nawet Ordynowiczowa która była przy tym chorych dzieciach - także to zdanie podzielała. Może Mamcia sobie wyobrazić w jakim byliśmy zmartwieniu i przestrachu. Jak na złość - niebyło w Przemyślu Halperna - który przekonawszy wielki partacz, jednakże w Przemyślu jest najlepszym nieraz pieczeniu doktorem. - Telegrafowaliśmy

p/ A

do Krakowa po Ebersa – ale ten nam oświadczył że w żaden sposób przyjechać nie może. – Inne kilka dni boleśnie w ciągłej obawie że gdy wysypki już się całkiem wysypały – gorączka powróci się zmniejszać, a gdy w kilkanaście potem przyjechał Halpern, Tadzio miał się już o wiele lepiej. Halpern orzekł że to nie była ospa prawdziwa, nawet nie wietrzna ospa, ale rodzaj wysypku który się zwykle okazuje po tak silnym ogniku jaki miał Tadzio.

W zamian nowy wysypku ta ospowata znikła już powiększej części i znika coraz bardziej – a Tadzio zdrów już prawie zupełnie. Ani śladu gorączki i bolu głowy. Zdaje się tylko że mu się zatki które już zaczną, bo dziąsła ma bardzo nabrzmiałe. –

Dnie mamy piękne, pogodne, ciepłe – jakby w lipcu. – Jasko cały dzień od rana do zachodu słońca na dworze. Idzie chce ani spać już wcześnie ani jeść prawie wcale. z wielkiej zabawy i ciekawy

ja i

i ciągle tylko brzega przegrodzie z biegiem wzrosnie i ciągnie swój wóżek za sobą. – Jak mówiłby Mamcia jaki to znów chłopak – i jaki żywy – a jak ślicznie wygląda! – A jaki przytem rozumny! – To dzieci bardziej cenią ich łaskiem mowy.

W nas niewiele nowego. – Jedyna nowina jaką mogę Mamci przysłać a o której już Mamcia zapewne i tak wie z kąd innąd, jest, że Starosta Przemyski P. Saar został przeniesiony nakoniec pensjonowany. Na jego miejsce przybędzie do Przemyśla znany Mamcie jako urzędu komisarz wykształcony P. Neusser który był poprzedniej w Krakowie Dyrektorem policyi a teraz jest we Lwowie radzcą[sic] gubernialnym. – Niektórzy z tutejszych obywateli bardzo się cieszą tą zmianą, ale ja niewiem co by stąd tak dobrego dla nas wypadnąć miało. Pan Neusser konstytucyi nam nie nada. – Na pensjonowanego Pana Saara narzekają tu teraz wszyscy

Pisiny

Znienacka ktoś, którego miał niemal[?] jak bijemy na trupa, ale jak twierdzą, niebardzo się nim przejmują – bo nie mieni. Ci którzy go[?] lubili, ci którzy mu nie chcieli, a którzy mu nadskakiwali – teraz kpią i dowcipkują z niego w żywe oczy i nawet nagle nienawiścią przed nim. Taki to świat. —— Kończę już bo Halina chce mi jeszcze przysłać. – Całuję ramki i nóżki najdroższej kochanej Mamusi po sto i po dziesięć razy jako Jej

najprzywiązańszy syn

Włodzimierz

Jaś i Tadzio wraz z Mamą swoją zasyłają kochanej Babci Dobrej uca„ łowania rączek i prośbę by ich ka„ sze macierzyńskiem kochała sercem.

„ Mieczu teraz zdrowo, weselnie idzie spać rano, wstaje – chodzi dużo, a mnie się„ ce rośnie, widzisz że teraz trochę lepiej „ niż zwykle wyglądam – jabym tak chciał „ Ta widzisz go zdrowym zawsze i „ silnym. – Moja Matka przyjechała była przedwczoraj wieczorem a dziś rano odjechała

Ta —— Mieczu przedwczoraj jeździł na „ stacja Paul do Matrowa. —— [illegible] serdecznie kochającego

Kraków dnia 3 Sierpnia 1913.

Najukochańsza moja Mamusko!

Jestem bardzo zdziwiona i zabawnie usposobiona, gdyż czas jakiś codzień zbieram się do pisania listu do mojej drogiej, kochanej Mateńki, i codzień mi coś przeszkadza. Śmiać się zaczynam. Od kiedy to jestem niedzielą mi spokoju i od rana do nocy nie zostawią mi chwilki wolnego czasu abym zaciął do stołika i zabrawszy się o mojej drogiej, o mojej najdroższej Matence - umoczył pióro w kałamarzu i nabazgrał choć kilka, kilkanaście do Niej z serca słów. Rano, „ledwie ranny przetrze oczy słońca jasny promień" - a właściwie jak mi się jej uda, bo nie zawsze - to mnie znajduje przy mojej. Stoję w chórze Fidelera. Wie Mamuś że tu w naszym Krakowskim jest zwyczaj iż na [illegible] w niedziele

½ czasu

czarna tablica z wypisanemi numerami wszystkich w całym
hotelu pokojów na której dzisiaj zawsze [kredą] jak tylko
przyjdzie stanie z rana. Przy zapisaniu
się od tych wiadomości odwiedzin w tem zgoła nikomu się
dam, że przeczytawszy tedy tablicy owe pokoje
pokoje i wiedziałem owacje wypisane kredą nazwiska
moje na tablicy. Gdzie tam! to nic nie pomaga. Ich
wiedzą wszyscy pod którym numerem. Napisano
nawet na tablicy idzie wprost do mnie. Wszędzie
na inny myśl. Przeprasza się chce wkrótce
do innego numeru, lub wraca do innego hotelu. a znów
mnie chce dla Pani zamiar mnie odsyłają. — Tak
pół do Mainy, jak i! Pani mojej jeszcze w całem
Cesarza Krakowa, chce to dopiero nazwę. — Nie
wiedzą jak mi się tam mam dostać nie, a
jak wyjeżdżałem jeszcze chce wiedzieć nie dróg.

… Boże dzięki zdrów jestem dotąd, a byłbym zdrów
… … … … … … … …
… … … … … … …

Kraków dnia 12go Sierpnia 1863

Najukochańsza moja Matusieńko!

List najdroższej mojej Mamusi z dnia 10go b. m. wczoraj mi doręczonym został. – W prędkym moim liście z Krakowa nienapisałem był Mamci jak to długo pisać zabawię .. bo sam niewiedziałem – to i niepodziewałem się aby Mamci się zdarzało na niepewne pisać do Krakowa i niecierpliwiłem już Mamusiego listu tylko sam się obrazem z pisaniem Twojego. Tymczasem wczoraj gdym się zamknął w moim pokoju i pomimo wszelkich stuków i pukań od samego rana nieotwierałem mówiono mi aje wodo roboty śpieszą – mówią oto – pukają się do mnie przeciwni – słucham: „Przyjdzcie. Przyjdzcie!" – ale nie tak! – to otwieram drzwi i wpuszczam pożądanego gościa, – który mi odbiera list Najdroższej mojej i Najukochańszej Mamusi!

Serdecznie i całą duszą dziękuję Mamusi za to do mnie kochane pisanie, którem się cieszył a tem bardziej niespodziewałem się go wcale niespodziewałem. – Rączki i nóżki Mamusine całuję

zdaję i ściskam! Pisze mi Mamcia że ci Mamcia często o mnie wspomni, a mianowicie gdy Mamcia mowie gdzie się obracam albo gdy Mamcia nie że się znajduję w Krakowie w tym miesiącu wiemtnowych krawatów. – Boże niech Mamcia będzie o mnie zawsze spokojna bo pewno ja się niepotrzebnie na jakieś niebezpieczeństwo nie narażę, a zresztą, te krawaty tutejsze to na papierze wydają się większe niż rzeczywiście. Obowiązuje chodzą się musztrować za miasto – zdaleka gdzie indziej. Wojsko ich śledzi i łapie – a gdy który ucieka – to wojsko za nim strzela i często trafia. Jest to zupełnie bezprawie niesłychane, ale niebezpieczeństwo grozi tylko tym którzy się chodzą musztrować. – Co do mnie, może Mamcia być pewna że tam nie pójdę – bo we wtorek i przy moich siłach – bom kontent jeśli mogę żyć – a o musztrowaniu ani mi się nie śni. – Boże dzięki tam teraz zdrowo i trochę silniejszy niż pan byłem przed Mamci list mój ostatni. Niech Mamcia wierzy że o moje zdrowie dbam źle mogę, bo mi przede na tem zależy abym był zdrów i silny. – Może będę pić jaką wodę, i może jeszcze pojechał w góry na zimę i kąpiele wodne jeszcze – ale na to pi czasu nie starczy. – Halcia kochana moja przepraszam że na

jeden

jeden dzień do mnie - do Krakowa. Była-by z Pinsk dziś. Razem o 7mej
przyjechała, a jutro ja z samego dnia wracam o wpół do 9tej.
Prawda, że to cała kobiecina! Spieszyła się do dzieci a dobrem jej
takie interes do załatwienia niecierpiący zwłoki. Mogłaby się nawet gwiazdka
Chciała tu do dra
Ebersa - homeopaty w którego ręce - poradzić się w siebie i o dzieci. a mnie
skłoniła abym się poradził z mej kanel i zażywał te mikroskopijne
granulki jak słonik od szpitala. Chciała w to wierzyć. Ula ją jak
przykładem i jutro dzień zażywam, a wieczorem czy nazajutrz pomaga czy
ja przypuszczam mniej kanlę. - Bryka jeszcze przy zażywaniu tego słonika
zadał mi dyabeł Dr. Ebers: na godzinę przed i godzinę po nie palić cygar i
kawy całkiem nie pić. —

Pojmuję zmysłkie te
kłopoty, niewygodności jakie Mamcia mieć musi z powodu swoich do
nowego domu przeprowadzin, - cieszę się przynajmniej że się Mamcia
udało dobrych znaleźć lokatorów - o których mi Mama pisze.

Tu w Krakowie nic, a przynajmniej nic więcej nowego.
Skromny wyjątek explozji o którem Mama już wie z dzienników
- to ostatnie dosadnie warszawskie. Te trzy panny Janowskie, z których
pierwsza natychmiast zginęła; drugą mocno oparzoną, narzajutrz; a trzecia

/.

podobna Dyrero wczoraj. – za to siostry owej panny Janowskiej panny dwóch
Helenki zaraz po ślubie naszym, która pondr ex naszego ogrodnika. – Ach brat
aktor – całowek wypastowany i pewniny, kaskaś po nie jak brat ale jak oficer.
gracował sie nieb, onegedał, odmawiał sobie każdej przyjemności – aby je dobre
i warzywa wyhodować i lepsze dać im wypastowanie a od zepsucia uchronić. Gdy
wyjeżdżał natychmiast z wyprzanym bukietem w domu gdzie mieszkały jego siostry
naprzeciw teatru, on był wtedy na próbie w teatrze – od razu domyślał się
wszystkiego i wyleciał w dziwackim kostiumie na ulicę. Przybywa przed dom
i widzi siostry wesołe pasujące się upominkami – dwaca wyskakuje a
krzyczy odwagi nowej ich z przykrego jednego tylko wyratować się było można.
Wtem wyjmuje drugą naprzód rozerwiatą – z której jak wejdzi – która wśród
okropnych wrzasków jęczące woła: „Boże przyjm moją duszę jako ofiarę naprzód
i zlituj się nad Polską." – A trzecia konając pytała tylko: „Czy ja za Ojczyznę
umieram? – to dobrze, tom szczęśliwa." – Janowski jak mówią jest blisko
pomieszania zmysłów z rozpaczy. Na pogrzeb całe miasto wyległo na ulice,
cały był powieszony a trumny wszystkie tak jak trumny poległych w boju. –
Koniec już tam smutny opis – a i tak stanowczo trzeba, bom już całą ćwiartkę
zabazgrał. – Wkrótce znowu do kochanej Mamci, jinaci będę. – Pozdrawiam
się i uściskam, com upodobowanym rezultatem listu Mamusinego do Wodzi, októrym
to rezultacie i estymacji, Mamusia mi dowiedzie. – Paaaa! Mamusiu.

Całuję po wyprawku rączki i nóżki Najdroższej, Najukochańszej,
Najlepszej mojej Mamy, Mamci, Mamusi, Matenki!

Syn najmyślwierniejszy
Mieczysław Wodzinowski

Skończyłem pisać Dyrero dnia 14ego Sierp. 1863.

Kraków dnia 1ego listopada 1863.

Najukochańsza, najdroższa moja Mamieńko!

Niecierpiący zwłoki interes, który wymagał pilnego mego wyjazdu do Krakowa, niedozwolił mi się nawet pożegnać z Najdroższą moją Mamusią. Spodziewałem się, że choć jadąc na dworzec kolei będę mógł wstąpić na Majerowską ulicę i wybiedz na górę aby ucałować rączki Mamine przed odjazdem - ale i wtem mi się niepowiodło: nudziarz pewien, który miał do mnie przyjść do Brezdnera o godzinie 4½, a z którym przed odjazdem koniecznie widzieć się chciałem - spóźnił się i przyszedł dopiero po 5tej, a rozmówiwszy się z nim i wsiadłszy do fiakra spostrzegłem się że już pora tak spóźniona, że jedzie co koń wytrzyma na dworzec, zaledwie, i to z wielką biedą potrafię przybyć na czas przed odjazdem pociągu. Istotnie tak się i stało: ledwiem uścignął kupić bilet, i wsiąść do wagonu, zabierającego z sobą do Krakowa mój mały kuferecek - gdyż oddać rzeczy na wagę już niebyło czasu. - Spodziewałem się że zabawię tu dwa dni najdłużej, gdy jednak mimo najszczerszej woli przymuszony jestem dłużej zostać nad zamiar i zapewne aż pojutrze stąd wyjadę - to nie myślę wyrzekiwać z usprawiedliwieniem się moiem aż do mego powrotu

do Lwowa i

do Lwowa i do osobistego się z Mamuś widzenia, ale rozstawuję
na brudnym oberżowym stoliku pod N^ro^ 29. w hotelu Pollera - kilka
świeżych numerów „Czasu" i „Gazety Narodowej" które przypadkowo
mam pod ręką, - rozwadniam zgęstniały atrament w oberżowym
kałamarzu i rozkręcam go porządnie trzonkiem oberżowego pióra, -
wyciągam z mego kuferecka ostatnią ćwiartkę listowego papieru
a z torebki żelazne pióro i portewinowy ołówek w jakimś wyrobie
oberżowym lichtarza, na brzeżku przy stoliku (: bo mi inaczej ciemno :), tak
zawiadam do listownej pogawędki z moją Najdroższą, Najmilejszą,
Najukochańszą Matereczką. — Test w tej chwili godzina 9^na^ wieczór,
- Kelner przyniósł mi kawę którą sobie dać kazałem, - wypiję pół-
ciepłą a zapaloną papierową cygaro potem pisać będę dalej. - -

Ot, i wypiłem już kawę - a nie taka, nie taka była jak
Mamina? oj, nie taka tak kawa oberżowa! - Ot, i zatarłem ręce
- do troiszka tu zimno w moim pokoiku pod N^ro^ 29. w hotelu Pollera.
Ot, i zapaliłem już papierosa i gęstemi kłębami wydmuchuję
wonny dymek na wszystkie strony. Ot, i chwyciłem za pióro i ...
... i przeniosłem się myślą do Lwowa na Majerowską ulicę i idę
już po schodach Mamusinego domu rzęsiście oświetlonych gazem - oto
i w pokoju Mamusinym już jestem i całuję Mamusine ręce
i kolanka i buzię i patrzę w Mamusine oczy czy mnie Mamusia
kocha - a obaczywszy że kocha - siadam na kapapie za stolikiem
i po porządku na Mamine pytania i opowiadam co wiem i co mogę.

Ot,

Otóż tedy, najprzód powiadam wam Bogu dzięki zdrów. Powtóre, że zadni kilka spodziewam się być we Lwowie, – że tam przybędzie również moja baba z całym taborem moim; jirata mi że się wybiera i pakuje.

Dalej, że tu wtrakcie niewiele nowego. Wigda i zimno i błoto i dezerzyki miniaturowy: pożarłych dniach i nocach – jednym słowem: parkuda. –

Dalej, że jest tu ciągle jenerał Micivoa Paulina zwaną Jadwigą Kasią, że miała wyjechać stąd około 20go przeszłego miesiąca, ale ją Pani Karwicka dziwnie jakoś i w nieznany sposób prosiła i zaklinała aby jenerał choć kilka dni zabawiła, co też ona uczyniła choć niechętnie, bo obawiała się wracać w tak późniejszej porze i w takie jesienne zimno i słotę do domu z małem dzieckiem, – a z Krakowa do Korniowa na dokuczę nie mały kawał drogi. – Wtem Pani Karwicka pewnego dnia ubrawszy się gdy szła do drugiego pokoju, została nagle tknięta atakiem paralitycznym – siódmym już w swoim życiu – i przez kilka godzin została w tym stanie bezprytomnym bez nadziei życia. Dziś już ma się lepiej i zdaje się że już wyszła z niebezpieczeństwa. Paulina też zapewne za dni kilka stąd wyjedzie. –

Dalej, że Morkale schwycili przy jakiejś rewizyi ważne papiery i jeszcze odnoszą się do organizacyi narodowej w województwie Podlaskiem i wydali wiele osób na Podlasiu. Między uwięzionymi jest także Max Borski. Żona jego już kilka razy jeździła do miasta powiatowego gdzie go trzymają w więzieniu, ale pomimo wszelkich środków i próśb i

instancyi

instancyi niepozwolono jéj się z nim widzieć, – nieckiano jéj nawet powiedzieć czy zdrów. Dopiero za ostatnią jéj bytnością pozwolono jéj napisać list do niego, lecz żadnej jéj nie dozwolono odpowiedzi – powiedziano tylko że zdrów. – Mówią że Moskale bardzo go męczą przy śledztwie i obawiają się aby go nie kazano wysłać na Sybir, do kopalń albo może i rozstrzelać. — Antoś, syn jego jest tu w Krakowie. On i Marceli Jaworniccy bardzo są pomartwieni.

Pani Koziebrodzka, jak Mamie wiadomo, za urządzenie jakiegoś nabożeństwa za Ojczyznę i za śpiewanie „Boże coś Polskę" – już temu prawie rok czy nawet i więcej, skazaną została na arest dwutygodniowy. – Otóż teraz odsiaduje tę karę. Ma w swoim więzieniu wszelkie wygody, mnóstwo osób ją odwiedza, obawi się tam doskonale i śmieje się z tej przygody. – Pojutrze wyjdzie już zkąd. –

Otóż i wszystkie nowiny które mogłem spisać kochanej mojej Mamusieczce. – Już teraz chyba zdrę pióro z nieodrównej najserdeczniej racki i uściski mojej Matusieńki drogiej.

Kochaj że Mamusiu swego syna, który Mamusię kocha, kocha, kocha całem sercem, z całej duszy i kochać niepomiernie póki życia – kochaj Mamusia swego

syna

Wiesław

P.S. a gdyby Mamusia przewę odemnie obraziła moją babę pozdrów i moich chłopaków, to niechże Mamusia ich wszystko troje odemnie uściska, uca[illegible] i ubłogosławi! ——

Droga i najdroższa nasza Mamuchno!

Cztwirtek strela a Pan Bóg tuke nosi. – Wszystkimy sobie i cieszyli się całem sercem że Dziś u Mamii wieczór spędzimy, tymczasem nadzwyczajna przeszkoda i zimno niecierpiący zwłoki uniedbiało nasz spedzić razem tak serdecznie przyjemnie. Dziękujemy nasz Najdroższa nasza Mateczko i tatusiu

Twoje dzieci

Mieczysław

z [illegible] 1863.

984

~~985~~
100

986